UWIERZYĆ

NR 17. LISTOPAD 2014 R. ISSN 2300-2670

Peregrynacja Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej

Rozpoczęcie nawiedzenia, z udziałem Episkopatu Polski, odbyło się 15 czerwca w Piastowie. W naszej parafii Matka Boża w Jasnogórskiej Ikonie będzie gościła w dniach 24-25 listopada br. Do tej uroczystości przygotują nas rekolekcje głoszone przez o. Bogdana Waliczka OSPPE.

To druga peregrynacja obrazu jasnogórskiego w archidiecezji warszawskiej, trzecia w samej Warszawie. Sama idea sporządzenia kopii Ikony Jasnogórskiej i jej pielgrzymowania po polskich parafiach powstała w czasie uwięzienia kard. Stefana Wyszyńskiego. W 1957 roku nowo powstała Ikona Nawiedzenia została pobłogosławiona przez papieża Piusa XII, po czym nawiedziła Archikatedrę Warszawską.

Plan Peregrynacji

22 listopada 2014 r. (sobota)

7.00 – Eucharystia z nauką rekolekcyjną
8.00 – Eucharystia z nauką rekolekcyjną
18.00 – Eucharystia z nauką rekolekcyjną
21.00 – Apel Jasnogórski

23 listopada 2014 r. (niedziela)

7.30 – Eucharystia z nauką rekolekcyjną
9.30 – Eucharystia z nauką rekolekcyjną
11.00 – Eucharystia z nauką rekolekcyjną
12.30 – Eucharystia z nauką rekolekcyjną
18.00 – Eucharystia z nauką rekolekcyjną
21.00 – Apel Jasnogórski

24 listopada 2014 r. (poniedziałek)

7.00 – Eucharystia
8.00 – Eucharystia
18.00 – Nabożeństwo przygotowujące do powitania Matki Bożej
19.00 – Eucharystia za parafian celebrowana przez ks. bpa Rafała Markowskiego
21.00 – Apel Jasnogórski
22.00 – modlitwy za zmarłych parafian i adoracja młodzieży
22.00 – Sakrament Pokuty i Pojednania
23.00 – Eucharystia – uroczysta Pasterka Maryjna z prośbą o powołania i dziękczynna za powołania z naszej parafii
24.30 – Czuwanie – modlitwę prowadzą małżeństwa wspólnoty parafialnej
1.30 – Czuwanie – modlitwę prowadzi Wspólnota Krwi Chrystusa
2.30 – Czuwanie – modlitwę prowadzi Straż Honorowa Najświętszego Serca Pana Jezusa
3.30 – Czuwanie – modlitwę prowadzi Straż Honorowa Najświętszego Serca Maryi
4.30 – Czuwanie – modlitwę prowadzi Akcja Katolicka
5.30 – Czuwanie – modlitwę prowadzi Droga Neokatechumenalna (Jutrznia)

25 listopada 2014 r. (wtorek)

6.30 – Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny
7.00 – Eucharystia
8.00 – Eucharystia
8.30 – Czuwanie – modlitwę prowadzi Ruch Rodzin Nazaretańskich
10.00 – Msza Św. dla chorych z Sakramentem Chorych
11.00 – Czuwanie – modlitwę prowadzi Ruch Rodzin Nazaretańskich
12.00 – Anioł Pański i nabożeństwo Maryjne z błogosławieństwem małych dzieci i matek w stanie błogosławionym
12.30 – Czuwanie – modlitwę prowadzą Kręgi Biblijne
13.30 – Czuwanie – modlitwę prowadzi Ruch Rodzin Nazaretańskich
14.15 – Czuwanie – modlitwę prowadzą Koła Żywego Różańca
15.00 – Koronka do Miłosierdzia Bożego
15.30 – Czuwanie – modlitwę prowadzi Parafialny Zespół Caritas
16.30 – Różaniec dla dzieci z udziałem Bielanek
17.30 – Eucharystia na pożegnanie Matki Bożej z Aktem Zawierzenia

fot. Archiwum „Uwierzyć”

Witaj, Matko!

„W dniu 8 grudnia ub. roku witaliśmy naszego zacnego proboszcza w nowej parafji we Włochach. Ks. dr. Chrościcki, którego nam przydzielił Jego Eminencja kardynał Kakowski, po rozejrzeniu się w miejscowych warunkach, widząc wielkie potrzeby – odrazu wszedł w miły kontakt z miejscowymi parafjanami. Ksiądz proboszcz prosił parafjan aby się zjednoczyli, porzucając osobiste urazy czy niechęci” – tak pisał o powstaniu naszej parafii włochowski „Przegląd Powszechny” w styczniu 1935 roku (pisownia oryginalna). Powstanie samodzielnej parafii we Włochach było odbierane jako znak towarzyszenia przez Kosciół szybkiemu rozwojowi przedwojennych Włoch. Parafia szybko stała się miejscem integracji lokalnej społeczności. Dziś, po 80 latach od tamtych wydarzeń, przywołujemy je nie tyle z nostalgią, co zachętą, by na nowo jednoczyć się wokół wspólnej sprawy, jaką jest nasza włochowska parafia. Zarówno tym, którzy mieszkają tu z dziada pradziada, jak i wszystkim nowym mieszkańcom chcemy pokazać, że to nasz kościół, nasza wspólnota, nasz dom.

Zanim wejdziemy w uroczyste obchody 80-lecia parafii, powiązane w tym roku z wizytacją kanoniczną księdza biskupa Józefa Górzyńskiego, czeka nas jedna arcyważna wizyta. Naszą parafię nawiedzi Maryja w Jasnogórskim Wizerunku Nawiedzenia. Czekaliśmy na ten moment kilka miesięcy, przygotowaliśmy się comiesięcznymi modlitwami, a bezpośrednio przed listopadowym nawiedzeniem, spotkamy się jeszcze na rekolekcjach. Maryja przychodzi do naszej parafii, naszego kościoła, naszego domu. Przybywa, by – jak mówił przywoływany i na tych łamach Prymas Tysiąclecia – wskrzeszać duchowo umarłych lub też usłużyć temu, co Bóg w nas zdziałał, jak wówczas, gdy przyszła do domu Elżbiety. „Skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” – pytała wówczas żona Zachariasza.

Przyjmijmy Maryję i pozwólmy jej uczynić to, co Bóg już zamierzył, kiedy Ją do nas posłał. Obyśmy z radością doświadczyli owoców tego spotkania - otwarcia na przychodzącego wraz z Nią Chrystusa, którego wyczekiwać będziemy na drogach Adwentu. Matka Pana przychodzi, by na nowo pokazać nam kim jesteśmy i po co się tu gromadzimy. Przybywa, by ukazać nam Chrystusa, jedynego Zbawiciela i jedyną nadzieję każdego człowieka. Przygotujmy mu drogę do siebie samych i do tych, którzy już o Nim zapomnieli.

CEGIEŁKI STR. 4
MODLITWA NA CMENTARZU STR. 4
INTENCJE PAPIESKIE STR. 4
JUTRZNIA STR. 5
80 LAT MINĘŁO STR. 5
RORATY 2014 STR. 5
WIZYTACJA KANONICZNA STR. 6
BAL SYLWESTROWY STR. 6
„MAŁA DROGA” I „MAŁA REGUŁA” STR. 7
ODPUST PARAFIALNY STR. 8

PIERWSZA JEST DUSZA STR. 10
KOŚCIÓŁ OBLUBIENICA, KTÓRA WYCZEKUJE… STR. 12
KAPŁAN DLA KTÓREGO KOŚCIÓŁ BYŁ DOMEM STR. 16
WSPOMNIENIE PEREGRYNACJI Z 1981 ROKU STR. 18

NIE BÓJ SIĘ JESTEM TWOJĄ MATKĄ STR. 24
DWA ZNAKI ŁASKI STR. 28
RODZINA, JAKICH WIELE… STR. 29
PAPIEŻ DO WOLONTARIUSZY STR. 32
AKCJA POMOCY ŚWIĄTECZNEJ STR. 33
DOTKNĄĆ MAR STR. 34
BAL WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH STR. 37
KLUB MŁODEGO ODKRYWCY STR. 40
INTENCJE MSZALNE STR. 42

UWIERZYĆ

REDAGUJE:
Zespół

WYDAWCA:
Fundacja im. Ks. Prof. Ryszarda Rumianka
02-405 Warszawa, ul. Rybnicka 27;
biuro@fundacjarumianka.pl

Konto fundacji: 70 2490 0005 0000 4520 5696 5889

Nakład: 600 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Za treść nadesłanych materiałów odpowiadają ich autorzy. Redakcja nie utożsamia się z treściami wszystkich opublikowanych materiałów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za nadesłane materiały.

BAL WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

30 października odbył się w naszej parafii Bal Wszystkich Świętych. To propozycja zabawy z pięknym przesłaniem, przypominająca, że nadzieją i przyszłością chrześcijan jest przebywanie ze świętymi w niebie. Informacja o Balu ukazała się w 42 numerze warszawskiego „Idziemy". Nasza relacja znajduje się na stronach 37-39.

CEGIEŁKI

W listopadzie ksiądz Proboszcz skierował do wszystkich Parafian list z prośbą o pomoc w spłaceniu faktury na kwotę 330.000 zł za już wykonany dach na wznoszonym na tyłach kościoła budynku nowej plebanii. Zbiórka w tym roku potrwa do IV niedzieli Adwentu. Do połowy listopada zostało zebrane 21.289 zł.

Za wszystkie złożone ofiary serdecznie dziękujemy.

INTENCJE PAPIESKIE

GRUDZIEŃ 2014

fot. Archiwum „Uwierzyć"

INTENCJA OGÓLNA: Aby narodziny Odkupiciela przyniosły pokój i nadzieję wszystkim ludziom dobrej woli.

INTENCJA MISYJNA: Aby rodzice, przekazując dzieciom cenny dar wiary, byli autentycznymi ewangelizatorami.

MODLITWA NA CMENTARZU

Choć dzień 1 listopada to wspomnienie zbawionych, tradycyjnie już tego dnia nawiedzamy cmentarze modląc się za przebywających w czyśćcu.

Na cmentarzu parafialnym we Włochach w samo południe ks. kan. Zygmunt Niewęgłowski, proboszcz naszej parafii, odprawił Mszę św. w intencji zmarłych. Homilię wygłosił ks. Bartłomiej Pergoł, notariusz Kurii Metropolitalnej i nasz parafianin. Zaraz po Eucharystii ks. proboszcz poprowadził tradycyjną procesję wspominkową, w której modliliśmy się za zmarłych kapłanów, naszych krewnych, obrońców Ojczyzny i wszystkich wiernych zmarłych.

W naszej świątyni w każdy drugi piątek miesiąca o godz. 17.15 rozpoczynają się wypominki – wyczytywanie nazwisk zmarłych i Msza św. w ich intencji. Jest jeszcze możliwość dopisania swoich bliskich do tej modlitwy.

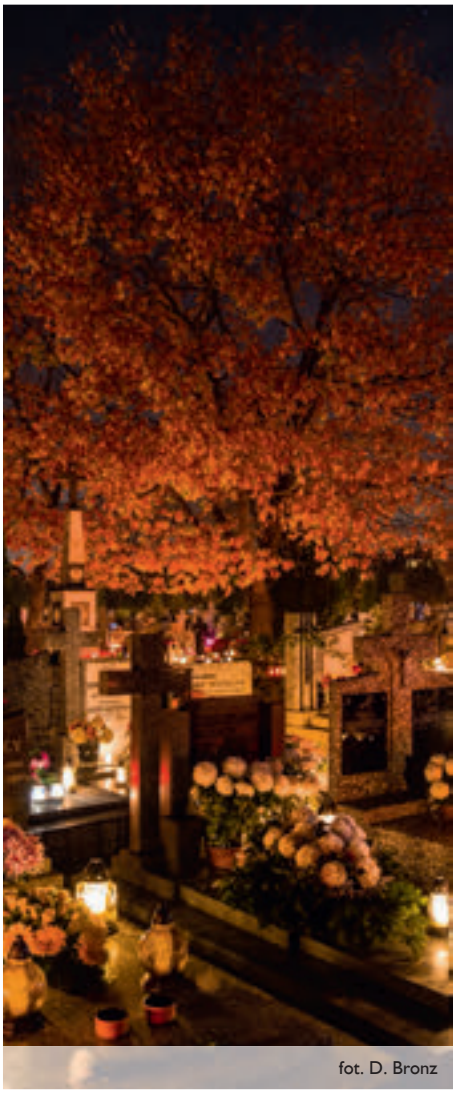

fot. D. Bronz

GLORIA POLONICA

W ramach obchodów 96. rocznicy Odzyskania Niepodległości 9 listopada 2014 roku o godz. 19.00 w naszym kościele miał miejsce organizowany przez naszą parafię i Urząd Dzielnicy Włochy koncert pt. „Gloria Polonica" w wykonaniu Warszawskiej Orkiestry Kameralnej „Sonata" im. Bogumiła Łepeckiego. W programie koncertu były Hymn Rzeczpospolitej Polskiej, „Canzona di barocco" Henryka Czyża, „Tryptyk Mariacki" Romualda Twardowskiego, „Rapsodia góralska" Benedykta Konowalskiego oraz „Serenada na smyczki op. 2" Mieczysława Karłowicza.

fot. Archiwum „Uwierzyć"

JUTRZNIA PORANNA MODLITWA KOŚCIOŁA

W czasie Adwentu zapraszamy na wspólnie celebrowaną Jutrznię. Liturgią Godzin modlić sie będziemy od poniedziałku do piątku o godzinie 5.45. Jak poucza nas Księga Mądrości: *W dziękowaniu Bogu trzeba wyprzedzać słońce i spotykać się z Nim o świtaniu* (por. Mdr 16,28).

fot. Archiwum „Uwierzyć"

80 LAT MINĘŁO

W ramach obchodów Jubileuszu naszej parafii odbywa się konkurs „80 lat minęło" przeprowadzany na terenie Włoch we współpracy ze Szkołą Podstawową nr 66 im. księdza Juliana Chrościckiego.

RORATY 2014

W ubiegłym roku roraty dla dzieci upłynęły pod znakiem modlitwy, stąd temat rozważań brzmiał: "Gadu-gadu z Panem Jezusem". Poznawaliśmy różne modlitwy, aż do najważniejszej – Eucharystii, w której sam Pan Jezus składa siebie w ofierze.

W tym roku pragniemy kontynuować temat Eucharystii. Celem naszych rozważań będzie lepsze poznanie i zrozumienie Mszy świętej, stąd temat rozważań: „GOGLE WIARY". Same te słowa mogą być kojarzone z wyszukiwarką internetową, która pozwala znaleźć i wyjaśnić pewne pojęcia związane zarówno z przestrzenią życia sakralnego jak i duchowego. Drugie skojarzenie związane z tematem to specjalne OKULARY. My, kiedy wchodzimy w świat duchowy, musimy skorzystać z okularów wiary, aby dostrzec wielkie tajemnice, które dzieją się podczas Mszy świętej. Okulary wiary pozwalają na odkrycie, iż w małej, delikatnej Hostii obecny jest prawdziwie Bóg. Zanim jednak dojdziemy do tego odkrycia, musimy przejść przez pewne oczyszczenie, a często nawet nawrócenie, które dokonuje się dzięki wierze, a ta z kolei rodzi się ze słuchania. Stąd musimy wsłuchiwać się w głos Boga, zawarty w kartach Pisma Świętego. Temat rozważań „GOGLE WIARY" zrodził się na podstawie duszpasterskiego hasła tego roku, które brzmi „Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię". Przewodnikiem tegorocznych kazań będzie kanonizowany Jan Paweł II, ponieważ on od najmłodszych lat, dzięki wielu osobom, które mu przekazywały „GOGLE WIARY", odkrywał tajemnice. To odkrycie doprowadziło go do świętości, ponieważ: „Z kim przestajesz, takim się stajesz".

WIZYTACJA KANONICZNA

Plan wizytacji:

Jednym z bardzo ważnych wydarzeń każdej wspólnoty parafialnej jest – przewidziana w prawie Kościoła – wizytacja duszpasterska przeprowadzana przez Ordynariusza diecezji lub w Jego imieniu. W naszej parafii taka wizytacja odbędzie się w dniach 07-08 grudnia 2014r. i będzie jednocześnie czasem świętowania jubileuszu 80-lecia istnienia naszej parafii.

Wizytacja Kanoniczna odbywa się w każdej parafii raz na 5 lat. Ksiądz Biskup przybywa jako gospodarz diecezji, by zapoznać się z sytuacją duszpasterską i gospodarczą parafii. Ocenia działania administrującego nią proboszcza oraz spotyka się z działającymi grupami duszpasterskimi.

NIEDZIELA 7 XII 2014 R.

9.30 – Msza św. z uroczystym ingresem ks. Bpa Józefa Górzyńskiego
11.00 – Msza św. z udziałem rodzin i dzieci
12.00 – spotkanie z katechetami
12.30 – Msza św. (suma pontyfikalna)
15.00 – nawiedzenie cmentarza i modlitwa za zmarłych
17.15 – Nieszpory II Niedzieli Adwentu
18.00 – Msza św. (z udziałem młodzieży)

PONIEDZIAŁEK 8 XII 2014 R.

6.30 – Msza św. Roratnia (w intencji Szkoły Podstawowej nr 66 im. księdza J. Chrościckiego, z okazji święta szkoły)
7.15 – śniadanie Księdza Biskupa z dziećmi
8.00 – 10.00 – wizyty w szkołach
12.00 – wystawienie Najświętszego Sakramentu na Godzinę Łaski
13.00 – zakończenie Adoracji i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem
15.00 – wizytacja Kancelarii Parafialnej i Fundacji im. ks. prof. R. Rumianka
18.00 – Msza św. 80 rocznicę erygowania parafii z uczestnictwem członków wszystkich wspólnot
19.30 – spotkanie z członkami Rady Duszpasterskiej i Ekonomicznej Parafii oraz Rady Fundacji

fot. Archiwum „Uwierzyć”

Bal Sylwestrowy

Drodzy Parafianie, mamy zaszczyt zaprosić Was na parafialny Bal Sylwestrowy. Liczymy, że będziecie razem z nami świętować rozpoczęcie Nowego Roku. Zapewniamy miłą obsługę, zabawę przy udziale profesjonalnego wodzireja oraz smaczną oprawę kulinarną. Prosimy zabrać ze sobą dobry humor i wygodne buty. Reszta będzie na Was już czekała. Nasze parafialna sala w ostatni dzień starego roku czeka na Was z otwartymi drzwiami.

Świętowanie rozpoczynamy o godzinie 20.00, wcześniej zapraszamy na dziękczynno-błagalną Eucharystię w intencji Parafian o godz. 18.00.

Szczegółowe informacje i zapisy w kancelarii parafialnej oraz pod numerem telefonu 605 149 159.

fot. sxc.hu

„MAŁA DROGA” I „MAŁA REGUŁA”?

O ZWIĄZKACH ŚW. TERESY I ŚW. BENEDYKTA

Fragment homilii ks. Krystiana Chmielewskiego z Nieszporów ku czci św. Teresy w naszej parafii w wigilię uroczystości odpustowych.

Wydaje się, że niewiele może łączyć św. Teresę z Lisieux i św. Benedykta z Nursji. Ona jest młodą dziewczyną z dziewiętnastowiecznej Francji, a on patriarchą życia monastycznego na Zachodzie z VI wieku. Benedykt dożył sędziwego wieku poważany przez papieży i królów, Teresa umarła mając 24 lata w zaciszu położonego na prowincji klasztoru.

Pomimo różnic ich życie i pisma się dopełniają. Jak Nowy Testament jest ukryty w Starym, a Stary ukazuje się w Nowym, tak „mała droga” Teresy ukryta jest w „małej regule” Benedykta, a mądrość starego mnicha jest wyłożona w słowach młodej dziewczyny. Wpływ Benedykta na Teresę zaczął się w czasie jej nauki w szkole benedyktyńskiej i do śmierci zachowała nabożeństwo do tego świętego nosząc na szyi słynny medalik św. Benedykta. Ten sam benedyktyński znak zdobi dziś wejście do naszego kościoła poświęconego świętej Teresie.

C.S.Lewis pisał, że w przeciwieństwie do zadziwiająco podobnych do siebie wielkich tyranów i zdobywców, święci są zadziwiająco do siebie niepodobni. Każdy jest inny. Święci są wyjątkowi, bo to zwykli ludzie, w których nadzwyczajna moc doprowadziła do maksimum ich potencjał. Święci są różni, ale wzajemnie się uzupełniają. A jak jest z Teresą i Benedyktem? On jest żyjącym w Italii patriarchą, ona pochodzącą z drobnomieszczańskiej rodziny francuską dziewczyną. On pisze u progu średniowiecza, ona u progu czasów nam współczesnych. Benedykt pisze reguły monastyczne, zakłada klasztory, rządzi jako opat, odwiedzają go królowie i dożywa sędziwego wieku. Teresa w zasadzie nigdy nie wychodzi poza krąg najbliższych, nawet w klasztorze

fot. Archiwum „Uwierzyć”

jest z rodzonymi siostrami. Co ich jednak łączy? Obydwoje piszą o tym, co sami przeżyli. Ich pisma są o ich doświadczeniu, nie są to jakieś księżycowe porady. Grzegorz Wielki pisze, że Benedykt nigdy nie napisał czegoś, czego sam nie przeżył. To samo rzec można o Teresie. Obydwoje też przyciągnęli tłumy – jak Benedykt zainspirował rzesze i pokolenia swoją regułą monastyczną i ocalił pamięć fundamentów Europy, tak i ona wskazała wielu ludziom drogę u progu ciemnych czasów nowożytności. Teresa jest blisko naszych trudnych czasów. Nie zapominajmy, że zaledwie 55 lat temu umarła jej ostatnia rodzona siostra. Obydwoje uczą nas, że w prostych, normalnych czynnościach każdego dnia, w tym co bywa dla nas rutyną, może się skrywać uporządkowany sposób sięgania po świętość. Nie chodzi o egzaltowanie się uczuciami i wspinanie się na wzgórza emocji, nie chodzi o heroiczność i nadzwyczajność. Gdzie indziej leży świętość. Jedna z sióstr z Lisieux szczerze wyznała w czasie procesu kanonizacyjnego Teresy – „Nie rozumiem, dlaczego ludzie mówią o niej jak o świętej. W swoim życiu nie zrobiła nic nadzwyczajnego”.

Jeśli prawdą jest stara myśl historyków Kościoła, że każde pokolenie ma szansę nawrócić się dzięki świętemu, który mu się najbardziej sprzeciwia, to Teresa jest najlepszą świętą dla naszych czasów. Ma zupełnie innego ducha – jak słusznie zauważył rok temu papież Franciszek: *to duch owej miłości, która wszystko znosi, wszystko przebacza, nie wynosi się, pokornej, nie szukającej siebie. Ktoś mi może powiedzieć – a byli pewni filozofowie, którzy tak myśleli* (kontynuował papież) *– że było by to jakby upokorzenie ludzkiego majestatu, wielkości człowieka. Nikt tego nie pojmuje! Mądry Kościół uczynił tę pokorną, małą świętą, ufającą Bogu, łagodną patronką misji*. Gdy dominuje samousprawiedliwienie i kult rzekomo nadzwyczajnej indywidualności, Teresa jest niewinna, zwyczajna i anonimowa. Jest dzieckiem w czasie, w którym nikogo nie obchodzi już niewinność dzieciństwa i deprawuje się dzieci. Jest orędowniczką zwyczajnej, nie wyróżniającej się pracy w pokoleniu zafiksowanym na prezentowanie swoich osiągnięć. Teresa jest jak nikt w świecie, gdzie liczy się ktoś. Na cynizm odpowiada wiarą, na rozpacz nadzieją, na siłę słabością a na nienawiść miłością. Pokazuje jedno: codzienne życie, codzienne sprawy, a w tym najprostsze nawet odniesienie do Boga otwiera nam niebo już tutaj. Czy nie przypomina to nam prostego i mocnego zarazem wezwania Benedykta: módl się i pracuj?

ODPUST PARAFIALNY

fot. D. Bronz

PIERWSZA JEST DUSZA

ks. prałat Wiesław Kądziela

fot. D. Bronz

Drodzy moi. Sięgnijmy do Ewangelii niedzielnej. Oto gospodarz winnicy prosi swoich synów; nie nakazuje im, ale prosi ich *Idźcie do winnicy, pracujcie*. Syn pierwszy mówi *Nie chcę*. I nie poszedł. Drugi też powiedział *Nie chcę*, ale się zastanowił i po chwili refleksji podjął pracę. Najlepszy obraz człowieka, każdego z nas.

Patrzcie: Bóg – gospodarz winnicy, też ma frekwencję 50 procent. Aż by się chciało, żeby pokazać takiego syna, taką córkę, która powie *Tak Ojcze, pójdę*, takie dziecko, które idzie i pracuje. Aż by się chciało, żeby tacy byli w Kościele, żeby tacy byli w Ojczyźnie, żeby tacy byli w rodzinie. Tacy pracownicy na 100 procent. To kontekst z Ewangelii z niedzieli.

Dzisiejsza święta wasza Patronka jest umieszczona w kalendarzu liturgicznym pomiędzy wspomnieniem Świętych Archaniołów i Świętych Aniołów Stróżów. Tych duchów czystych, które potrafią Bogu służyć dniem i nocą. Na szczęście Kościół ukazuje nam taki świat aniołów, archaniołów, i mówi nam *Człowieku nie jesteś sam*. Nie jesteś tym, który jedyny żyje na świecie. Masz patrzeć na to, co jest celem twoim ostatecznym.

Dzięki Bogu są tacy ludzie, jak święta Teresa od Dzieciątka Jezus, którzy mówią przez całe swoje życie od dzieciństwa *Tak, idę i chcę pracować w Twojej winnicy Boże, Ojcze wszechmogący*.

Takie pragnienie nosiła od dziecka. Jako młoda piętnastoletnia dziewczyna, która jeszcze nie decydowała o sobie, staje odważnie przed papieżem Leonem XIII, a wtedy tak trudno było się dostać do papieża, do Rzymu.

Co chcesz moje dziecko? Chcę, ojcze, żebyś mi pozwolił wstąpić do Karmelu. W takim wieku? Tak.

Na szczęście są tacy ludzie, którzy są zdecydowani od początku aż do końca służyć Bogu w Jego winnicy. To dla nas wszystkich zachęta, ale nie do naśladowania, bo jak można świętych naśladować. Przecież nikt z nas nie wstąpi do Karmelu natychmiast. Nikt nie podejmie takiej drogi jaką podjęła Teresa: w tych trudach, w tych chorobach, które znosiła, i w takiej miłości.

A więc czy można się wzorować na świętych? W pewnym sensie tak. Co można naśladować? To, co robiła święta Teresa i mówił święty Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian.

W swojej fantazji ona nawet chciała być kapłanem: zazdrościła kapłanom tej bliskości Jezusa Eucharystycznego. W swoich dziecięcych marzeniach chciała być kluczykiem od tabernakulum. Żeby tylko patrzeć dzień i noc na Jezusa. To są jej marzenia. Opisała je, na życzenie swoich przełożonych, w „Dziejach duszy". Dla zwykłego człowieka lektura tych „Dziejów" jest najlepszym dowodem na to, że Pan Bóg, tak jak w pierwszym czytaniu, kładzie swoją rękę na człowieka. Dotknęła mnie Twoja ręka swoją miłością, swoim ogromem. Dotknęła mnie Twoja ręka bo uczyniła to, co się Tobie podoba.

Moi drodzy, jaki stąd wniosek dla nas? Nie pójdziemy wszyscy do Karmelu, tak jak mówiłem, ale możemy się uczyć jednej rzeczy od Doktora Kościoła – ponieważ od kilku lat taki tytuł jej przysługuje. Nie napisała żadnego dzieła teologicznego w swoim życiu, tak jak choćby jej poprzedniczka z XVI stulecia, Teresa Wielka, ale te „Dzieje duszy" dają człowiekowi taką siłę, taką moc, że przeczytawszy tę księgę, możemy rzeczywiście zapragnąć takiej bliskości Boga, która przemieni życie i udowodni, że najważniejszą sprawą jest nie to, co materialnie przeżywamy, tylko dusza człowieka. *Primum est anima*, pierwsza jest dusza.

Dlatego to jest tak ważne, czego uczy nas święta Teresa: pierwsza liczy się dusza, która ma służyć całą sobą Bogu w Trójcy Jedynemu.

Drodzy moi, gdybyśmy przejęli się choć trochę taką postawą jaką miała Teresa, to świat wyglądałby inaczej: i w naszej winnicy, która jest w rodzinie, i w naszej winnicy, która jest w kościele, i w naszej winnicy, która jest w Ojczyźnie. Gdybyśmy byli inni, gdybyśmy choć trochę żyli duchowo; gdybyśmy choć trochę zapragnęli mieć taki pokój w sercu.

Moi drodzy, chciałbym zakończyć takim wspomnieniem, które mi wpadło w ręce, gdy czytałem pisma następcy Leona XIII, Piusa X Świątłego. Kierował je do katolików na początku XX wieku: *Cała siła ludzi złych leży w gnuśności ludzi dobrych, a cała żywotność Szatana zakorzeniona jest w naszej opieszałości jako chrześcijan*. Bardzo mądre słowa.

Gdy się człowiek przejmie tym, co duchowe, jak się człowiek przejmie modlitwą i swoim kontaktem z Bogiem, to wówczas cały świat jest do zdobycia.

A więc nie bądźmy gnuśni, nie bądźmy opieszali. Cała siła zła wynika z tego, że jesteśmy obojętni.

Niech nas ta Święta dzisiejsza, którą wspominamy tak serdecznie i ciepło, niech spuści na nas deszcz róż w postaci Bożej łaski. Niech nas zachęci do tego, by nasze serce było gorące, by nasze serca były sercami wyznawców Chrystusa. Wtedy nic nie jest straszne. Jeżeli nasze serca będą płonąć miłością Boga, miłością bliźniego, i miłością tych ludzi, którzy pokazali nam drogę jaką mamy kroczyć.

Amen.

fot. D. Bronz

KOŚCIÓŁ

Oblubienica, która wyczekuje…

o. Bogdan WaliczekOSPPE

Pnp 4,9 *Oczarowałaś me serce, siostro ma, oblubienico, oczarowałaś me serce jednym spojrzeniem twych oczu, jednym paciorkiem twych naszyjników. Jak piękna jest miłość twoja, siostro ma, oblubienico, o ileż słodsza jest miłość twoja od wina, a zapach olejków twych nad wszystkie balsamy! (…) Tyś źródłem mego ogrodu, zdrojem wód żywych spływających z Libanu. Powstań, wietrze północny, nadleć, wietrze z południa, wiej poprzez ogród mój, niech popłyną jego wonności! Niech wejdzie miły mój do swego ogrodu i spożywa jego najlepsze owoce!*

Pieśń nad Pieśniami jest księgą, która mówi o miłości, ale nie o miłości mężczyzny do kobiety. Ta księga mówi o miłości Boga do Kościoła. Kościół jest Oblubienicą Boga. Oblubienicą, która umiera z miłości wyczekując powrotu swego Oblubieńca tj. Chrystusa, który odchodząc do swego Ojca powiedział swoim uczniom:

J 14,1 *Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem.*

Ostatnim zdaniem zapisanym w Biblii jest wołanie, które wyraża tęsknotę Kościoła za swoim Oblubieńcem:

Ap 22,20 *Przyjdź, Panie Jezu!*

Oblubienica wyczekuje swojego Umiłowanego. Kościół czeka na powtórne przyjście Chrystusa. To oczekiwanie ma swoje odbicie w jego liturgii.

Zobaczmy, że życie liturgiczne Kościoła przebiega w ciągu roku przez różne okresy liturgiczne. Mamy np. Okres Zwykły, Okres Bożego Narodzenie, Okres Wielkiego Postu. Każdy z tych okresów ma swój początek i ma swój koniec. Tylko jeden z nich rozpoczyna się, ale w przeciwieństwie do pozostałych, się nie kończy. Jaki to okres? To Adwent. Adwent bowiem ma swój początek, ale jak dotąd nie ma swojego końca. Żeby to zrozumieć musimy sobie przypomnieć sens Adwentu. Adwent to oczekiwanie. W Adwencie Kościół oczekuje na przyjście Chrystusa, z jednej strony celebrując pamiątkę Jego pierwszego przyjścia w Betlejem, z dru-

giej, oczekujemy Jego przyjścia w chwale przy końcu czasów. Jako że owo ponowne przyjście naszego Pana jeszcze nie nastąpiło i ciągle przeciąga się w czasie, możemy powiedzieć, że Adwent ciągle trwa. Trwamy oczekując naszego Pana.

Mówię o tym, bracia i siostry, ponieważ to słowo: Adwent – oczekiwanie, jest kluczem do zrozumienia Ewangelii, której treść stanowi przypowieść Jezusa o dziesięciu pannach oczekujących przyjścia Oblubieńca.

«Królestwo niebieskie podobne będzie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie oblubieńca. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięty lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach. Gdy się oblubieniec opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły».

Uroczystości ślubne u Izraelitów trwały siedem dni i rozpoczynały się wieczorem dnia pierwszego. Druhny pozostawiały pannę młodą i udawały się z pochodniami na spotkanie pana młodego. Następnie przyprowadzały go do oblubienicy i wszystkich razem odprowadzały do domu pana młodego.

Pochodnie nasączane oliwą mogły się palić tylko kilkanaście minut, dlatego potrzebny był zapas oliwy. Druhny pełniły zaszczytną funkcję, zapomnienie o zapasie oliwy mogło doprowadzić do obrazy gospodarzy, a nawet wyproszenia z uczty weselnej lub zamknięcie bramy wejściowej, by nie weszli spóźnieni goście.

Kim jest pan młody w tej przypowieści? Oczywiście jest nim Chrystus, który w swej chwale przychodzi do swej oblubienicy, czyli Kościoła. Oblubienicą jest Kościół. Kim są zatem owe panny pełniące rolę druhen weselnych wychodzące naprzeciw Oblubieńca? To my wszyscy, to ja i ty.

Jezus, wykorzystując ten weselny zwyczaj, chce uwrażliwić swoich uczniów na to, aby byli przygotowani kiedy przyjdzie do nich ponownie w swej chwale. Aby nie przegapili tej chwili. Próbuje im w ten sposób uświadomić jak ważną rzeczą w życiu wiary jest oczekiwanie i czuwanie, dodajmy, mądre oczekiwanie.

«Królestwo niebieskie podobne będzie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie oblubieńca.

Czuwać przy lampie. Co to oznacza?

2P 1,19 Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej

fot. Archiwum „Uwierzyć”

trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wzejdzie w waszych sercach.

Ps 119,105 *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce.*

W dzieciństwie często z rodzicami jeździliśmy do naszych dziadków na wieś. Zwłaszcza zimą, często na wiele godzin gasło światło. Na początku robił się wielki chaos, ojciec z dziadkiem w popłochu szukali świeczek. Nieraz trafiła się i stara naftowa lampa. Pamiętam, że w tych ciemnościach czułem się bardzo nieswojo, ale wszystko się zmieniało kiedy zapalano świeczki. Wracał ład i spokój. Siedzieliśmy później tak długie godziny, za oknem padał śnieg, strzelało palące się drewno w starym, wysłużonym piecu i w tej nastrojowej atmosferze, nie mogąc nic innego robić, wszyscy siadali wokół lampy i zazwyczaj dziadek opowiadał wspominając stare dzieje. Do dzisiaj wspominam te chwile z rozrzewnieniem. Nie mogąc nic innego robić, słuchaliśmy, razem wokół migocącej starej lampy czekając aż na nowo rozbłyśnie światło. To światło nas jednoczyło, przywracało pokój, sprawiało iż zaczynaliśmy słuchać siebie nawzajem.

Chrystus odchodząc pozostawił nam lampę swojego Słowa, w blasku której Kościół może mądrze oczekiwać na swojego Oblubieńca pośród ciemności i mroków tego świata. Kościół ma światło, bracia i siostry, światło Słowa Bożego. Trwając przy tym świetle w Kościele, nigdy nie rozminiesz się z Chrystusem. Trwając przy tym świetle, w decydującym momencie, kiedy On powróci do nas, nie usłyszysz tych strasznych słów: Nie znam Cię!

Światło to podstawa życia. To oczywista prawda i tak jak bez światła w domu nic nie da się robić, tak bez światła w życiu ani rusz. Kościół, który jest domem Boga, ma światło ponieważ ma Słowo Boże.

Jednym z podstawowych celów Soboru Watykańskiego II było przywrócenie Słowu Boga należnego miejsca w Kościele

i w życiu każdego chrześcijanina. Dlatego nakazał on znacznie rozszerzyć zakres czytań mszalnych, a także tych używanych w brewiarzowej liturgii godzin, wprowadził ponadto lekturę Pisma Świętego do obrzędów sakramentalnych oraz adoracji eucharystycznych, usiłując tym samym przygotować dla wierzących sutą ucztę Słowa.

Stara tradycja wywodząca się z IV w., z czasów św. Paulina z Noli i św. Marcina z Tours, nakazywała umieszczenie Biblii obok tabernakulum z Najświętszym Sakramentem, co pokazywało, że chodzi o dwa sposoby obecności Boga pośród Jego ludu.

Konstytucja Dei Verbum mówi: KO 21. Kościół miał zawsze we czci Pisma Boże, podobnie jak samo Ciało Pańskie, skoro zwłaszcza w liturgii świętej nie przestaje brać i podawać wiernym chleb żywota tak ze stołu słowa Bożego, jak i Ciała Chrystusowego.

Tradycja ta ma swoje odbicie w zwyczajach synagogalnych, gdzie zwoje Pisma Świętego spisane na dwóch przylegających do siebie wałkach pergaminu, przyodziane w piękną suknię z koroną na szczycie, jak królowa, oblubienica, umieszczone są w centralnym miejscu synagogi w przepięknej szafie przypominającej tabernakulum.

Niezwykle poruszający jest stosunek Żydów do Tory. W tych świętych literach obecny jest sam Bóg. Po skończonej lekturze w synagodze, Tora wędruje z rąk do rąk, zatrzymując się w czułych objęciach ludzi, którzy przytulają się do niej swymi policzkami i odpłacają jej najszczerszym uczuciem miłości, wyrażanym w pocałunkach. Zdaje się że mówią wtedy jak Maria Magdalena u stóp Chrystusa w poranek wielkanocny: szukałam umiłowanego mej duszy, (…) pochwyciłam go i nie puszczę (Pnp 3,1.4).

Kiedy zwój Pisma się zniszczy wskutek używania, wyprawia się przepiękną ceremonię pogrzebową i chowa w ziemi lub pali jak ciało króla.

Słowa Tory odczytuje się ze wzruszeniem i wzniosłością w głosie, tak by wszyscy słuchacze mogli wziąć je do serca i bezzwłocznie udzielić osobistej odpowiedzi: amen, niech się spełni. Echa tego obrazu znajdujemy w księdze Nehemiasza:

Ne 8,1–6 *Wedy zgromadził się cały lud, jak jeden mąż, na placu przed Bramą Wodną. I domagali się od pisarza Ezdrasza, by przyniósł księgę Prawa Mojżeszowego, które Pan nadał Izraelowi. [2] Pierwszego dnia miesiąca siódmego przyniósł kapłan Ezdrasz Prawo przed zgromadzenie, w którym uczestniczyli przede wszystkim mężczyźni, lecz także kobiety oraz wszyscy inni, którzy byli zdolni słuchać. [3] I czytał z tej księgi, zwrócony do placu znajdującego się przed Bramą Wodną, od rana aż do południa przed mężczyznami, kobietami i tymi, którzy rozumieli; a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa. [4] Pisarz Ezdrasz stanął na drewnianym podwyższeniu, które zrobiono w tym celu. Obok niego stanął po prawicy: Mattitiasz, Szema, Anajasz, Uriasz, Chilkiasz i Maasejasz; a po lewicy: Pedajasz, Miszael, Malkiasz, Chaszum, Chaszbaddana, Zachariasz i Meszullam. [5] Ezdrasz otworzył księgę na oczach całego ludu – znajdował się bowiem wyżej niż cały lud; a gdy ją otworzył, cały lud się podniósł. [6] I Ezdrasz błogosławił Pana, wielkiego Boga, a cały lud z podniesieniem rąk swoich odpowiedział: «Amen! Amen!» Potem oddali pokłon i padli przed Panem na kolana, twarzą ku ziemi.*

„Gdy ją otworzył, cały lud się podniósł". Bardzo lubię ten fragment z księgi Nehemiasza, ponieważ dzięki niemu możemy zrozumieć coś bardzo ważnego, co chciałbym abyście zapamiętali. Kiedy w kościele czyta się Słowo Boże, przed odczytaniem Ewangelii wszyscy śpiewamy uroczyste Alleluja i przy tej okazji wszyscy ze śpiewem na ustach podnosimy się ze swoich miejsc i wstajemy. W tym geście nie chodzi tylko o to, że robimy to z szacunku do świętego tekstu, ale nade wszystko, co zrozumieć możemy dzięki temu zdaniu z Nehemiasza, robimy to po to, aby uzmysłowić sobie i nieustannie przypominać, iż to słowo ma moc mnie podnieść z każdego mojego upadku. Podnosimy i wstajemy aby pamiętać, że Słowo Boże podnosi człowieka.

1 Tes 2,13 *Dlatego nieustannie dziękujemy Bogu, bo gdy przyjęliście słowo Boże, usłyszane od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale – jak jest naprawdę – jako słowo Boga, który działa w was wierzących.*

Rabbi Meir powiadał: „Kto zajmuje się zgłębianiem Pism, podoba się Najwyższemu; nazwany jest przyjacielem, ulubieńcem, wręcz kochankiem Wszechmocnego (…) Tora przyobleka go w pokorę i pobożność, czyni sprawiedliwym i wiernym, oddala od grzechu, a przybliża do Chwały Świętego. Dzięki niej inni zyskują radę i roztropność, poznanie i siłę jak jest powiedziane: „Moja jest rada i powodzenie, jam rozsądek, moja jest potęga (Prz 8,14)". Daje mu ona poważanie, panowanie nad sobą i umiejętność rozróżniania, czyniąc z niego osobę skromną i cierpliwą, gotową do przebaczenia urazy". Mędrcy żydowscy są przekonani, że codziennie z góry Synaj dobywa się głos Boga: „Biada zaś stworzeniu, które pogardza Torą!" – przestrzegał Rabbi Jehoszua ben Lewi.

Przypomnijmy w tym miejscu słowa św. Pawła:

2Tm 3,14–4,1 *Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, [15] które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. [16] Wszelkie Pismo od Boga natchnione jest i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości – [17] aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu.*

Według proroków i samego Jezusa, dla Boga cenniejsze jest szanowanie Jego Słowa niż mnożenie nabożeństw:

„Czyż milsze są Panu całopalenia i ofiary krwawe od posłuszeństwa głosowi Pana? (1Sm 15,22)".

Powiadają że Karol Wojtyła, by nakłonić swoich księży do przepowiadania Słowa na każdej Eucharystii, mawiał żartem: Drodzy bracia, msza bez kazania jest nic nie warta.

„Kto bierze sobie do serca słowa Pism – nauczał Rabbi Chanania – ten będzie wolny od wielu zmartwień: od troski o żołądek, od skłonności do złego, od nadmiernych namiętności, od niepokojów związanych ze złą kobietą czy próżnością. Lecz kto nie traktuje poważnie słów Pisma, tego wszystkie powyżej wspomniane zmartwienia dopadną".

Słowo Boże, bracia i siostry, jest jak list pozostawiony przez ukochanego swej ukochanej. List, który mówi o Jego niezachwianej miłości do swej ukochanej. To dzięki niemu, dzięki tym słowom, ukochana żyje znosząc cierpienie rozłąki. Żyje podtrzymywana słowami Jego miłości, oczekując z utęsknieniem nadejścia dnia Jego powrotu. Tajemnica to wielka, a ja mówię o Kościele Oblubienicy i Chrystusie jej Oblubieńcu.

Na swoje ciemności weź lampę Słowa Bożego i trwaj przy niej, zacznij je czytać i poznaj miłość Chrystusa, który przychodząc do swej Oblubienicy zaprosi cię na wesele w Niebieskim Jeruzalem. Amen.

KAPŁAN

Historia naszej parafii liczy zaledwie 80 lat. W tym czasie służyło jej czterech proboszczów i wielu wikariuszy. Drugim proboszczem był ks. Prałat Henryk Miastowski. Parafianie, którzy mają trzydzieści – i więcej lat, pamiętają drobną sylwetkę Księdza Proboszcza, który zawsze był obecny w kościele. Wstawał bardzo wcześnie. Około 5 rano przychodził do kościoła i pełnił obowiązki kościelnego, a potem modlił się za całą parafię. Pierwsi, którzy przychodzili na poranną Mszę św., spotykali go w konfesjonale. Tam spędził wiele godzin życia. Tam w imieniu Chrystusa rozdzielał miłosierdzie i tam się modlił, najczęściej na różańcu. Posługę konfesjonału wraz ze sprawowaniem Eucharystii uważał za istotę kapłaństwa. Dbał o to, by każdy, kto chciał, mógł skorzystać z tego sakramentu, a kapłan powinien oczekiwać na penitenta. Sam był w konfesjonale zawsze. Nie wyznaczał sobie dyżurów, wikarym – tak, i bardzo był niezadowolony, gdy któregoś zabrakło, spóźnił się lub wyszedł wcześniej. Dlatego na niedzielę i pierwsze piątki miesiąca zaprosił do stałej pomocy ks. prof. Mieczysława Bombika i ks. Tadeusza Glińskiego. Kapłani byli dla wielu kierownikami duchowymi, a nie tylko przypadkowymi spowiednikami. Parafianie bez trudu mogli z tej posługi korzystać.

fot. Archiwum parafialne

Ksiądz Prałat troszczył się o piękno liturgii i głębię głoszonego Słowa Bożego. Parafianie doceniali stały grafik Mszy św. Każdy z kapłanów miał wiernych słuchaczy, którzy przychodzili na konkretną godzinę. Ksiądz Proboszcz głosił płomienne kazania, zawsze przemyślane, przygotowane i zanotowane w punktach. Gdy 8 marca poszedł na badania do szpitala z nadzieją, że to tylko na kilka dni, już miał przygotowane kazanie na rezurekcję w dniu 11 kwietnia. Podczas wakacji przygotowywał rozkład pracy na cały rok, wyznaczał również tematy kazań.

Ksiądz Proboszcz dbał o formację duchową parafian na każdym etapie życia, ale szczególnie dbał o dzieci i młodzież. Maturzyści, klasy licealne, a nawet klasy ósme szkoły podstawowej każdego roku jeździły na Jasną Górę, na nocne czuwanie w kaplicy Matki Bożej. To były błogosławione noce z Jezusem i Jego Matką. W ostatnich latach posługi Księdza Proboszcza również dzieci po I Komunii Świętej jechały do Matki Bożej – początkowo pociągiem, potem autokarami ze swoimi wychowawcami i dyrekcją szkoły. To było piękne świadectwo wiary i znak wspólnoty szkoły i Kościoła.

Matura z religii, choć w wymiarze parafialnym, była bardzo ważna. Nie wystarczyło uczestniczyć w katechezie na wszystkich poziomach kształcenia, ale trzeba było napisać pracę maturalną i zdać egzamin ustny. Nagrodą było uroczyste wręczenie dyplomów maturalnych przez księdza biskupa w czasie Mszy św., a potem agapa i bal w sali wspaniale udekorowanej przez uczniów klas trzecich. Najlepszym uczniom ze wszystkich klas w nagrodę parafia fundowała pielgrzymkę do różnych polskich sanktuariów. Ksiądz Proboszcz doceniał wartość pielgrzymek jako formy odpoczynku, okazji do modlitwy i możliwości poznawania ojczyzny, bo na pielgrzymich szlakach nie zabrakło zabytków kultury polskiej. Każdego roku jeździły bielanki, ministranci, parafianie, młodzież i dzieci.

Wielu parafian pamięta uroczyste opłatki i huczne bale karnawałowe. W naszej parafii (do wejścia katechezy do szkół), katecheza nie była koedukacyjna, ale wszystkie imprezy okolicznościowe organizowano wspólnie.

Ksiądz Proboszcz pamiętał o najbardziej potrzebujących, Caritas wspierał starszych i dzieci, fundował paczki świąteczne i obiady. Szczególnie ważna była posługa sakramentalna wobec chorych i niepełnosprawnych. Opiekunki chorych umawiały Msze św. w ciągu tygodnia w domu osoby chorej i zapraszały starsze sąsiadki, którym było trudno dotrzeć do kościoła. Ksiądz Proboszcz szedł do nich, aby wyspowiadać i odprawić przy ich łóżku Mszę św. W ostatnich dniach życia otrzymał tę łaskę, że mógł wraz z księdzem Marianem Rowickim odprawiać Mszę św. na szpitalnym łóżku.

Troszczył się nie tylko o żywy Kościół, ale również o tę świątynie wybudowaną ręką ludzką. Wyposażył wnętrze w ławki, konfesjonały, boazerie, oświetlenie, urządził kaplicę chrzcielną, kryptę dla pierwszego proboszcza. Na 50-lecie parafii parafianie ufundowali mozaikę w prezbiterium, a potem witraże. Ksiądz Proboszcz nie zdążył odnowić kaplicy Matki Bożej – był przygotowany projekt, ale następca nie podjął tej renowacji. Ksiądz Miastowski wraz z Radą Parafialną doprowadził do zmiany nazwy ulicy Mikowej na ulicę ks. Juliana Chrościckiego.

DLA KTÓREGO KOŚCIÓŁ BYŁ DOMEM

fot. Archiwum parafialne

Wielki Post, a szczególnie Triduum Paschalne roku 1993, było czasem odchodzenia Księdza Proboszcza. Przyjmował wszystko ze spokojem, nie buntował się, nie narzekał. Każdego, kto go odwiedzał, pytał, co u niego, co w parafii. Miał wszystkich w sercu. Prosił: „Po śmierci chcę być pochowany na cmentarzu, do ziemi, wśród parafian, którym służyłem i wielu odprowadziłem na miejsce wiecznego odpoczynku. Może kiedy parafianie będą nawiedzać groby swoich bliskich i za mnie odmówią modlitwę". W Wielki Piątek po przyjęciu Komunii Świętej i długiej medytacji krzyża poprosił: „Powiedzcie ludziom, że ich kochałem". I nie były to puste słowa. Oddawał wszystkie siły każdego dnia; tym, do których został posłany, których kochał, choć o tym nie mówił. Parafianie też modlili się za swojego Proboszcza i oferowali swoją pomoc o każdej porze dnia i nocy. Nic nie chciał dla siebie. W szpitalu poprosił: „Poszukajcie w domu mojego ulubionego bursztynowego różańca, a jeśli nie znajdziecie, to pamiętajcie, dajcie mi do ręki jakikolwiek". Odszedł do Pana w Poniedziałek Wielkanocny, kiedy kończyła się ostatnia Msza św. w parafii. Odszedł z imieniem Jezus na ustach i znakiem krzyża na czole, a kiedy wyszła po niego „Litościwa Matka i przygarnął go Chrystus Uwielbiony", po bólach agonii na jego twarzy zagościł spokój i radość. Doszedł do kresu ziemskiej wędrówki, była godz. 18:45.

Na stronie gminy Włochy po jego odejściu ktoś napisał: „Odszedł człowiek, którego życie było służbą i miłością." Rzeczywiście służył kochając i kochał służąc. Był chłopakiem z Woli. Kończył seminarium w czasie wojny. Wspominał, że po zbombardowaniu seminarium ojciec szedł kanałami przez wiele godzin, aby dowiedzieć się, czy syn żyje. W czasie Powstania Warszawskiego stracił całą rodzinę, sam był wówczas na parafii poza Warszawą. Odtąd jego rodziną byli współpracownicy i parafianie. Po życiu i łasce wiary najbardziej cenił kapłaństwo, a najważniejszym jego świętem był dzień kapłański, nie imieniny czy urodziny. Eucharystia nigdy nie była jego obowiązkiem, lecz najgłębszą potrzebą serca.

Danuta Jaguś

fot. Archiwum parafialne

WSPOMNIENIE PEREGRYNACJI Z 1981 ROKU

FRAGMENTY KAZAŃ KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Wyboru dokonał ks. dr Jerzy Jastrzębski. Źródło: www.archidiecezja.warszawa.pl
fot. Archiwum parafialne

Przywołujemy poprzednią peregrynację Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w naszej parafii, która odbyła się w dniach 27.02-1.03.1981 r. Było to niezwykłe wydarzenie, poruszające wszystkich. Śladem tego nawiedzenia jest tablica pamiątkowa, którą możemy znaleźć w naszym kościele. Zachęcamy, by powrócić do pięknych wspomnień związanych z ówczesną peregrynacją.

PORUSZENIE DUCHOWE WIERNYCH SKUTKIEM NAWIEDZENIA

Z początku sami byliśmy pełni lęku, czy Nawiedzenie głęboko zapadnie w duszę, czy zrodzi łaski nadprzyrodzone? Ale z postawy duchowieństwa stolicy, księży dziekanów archidiecezji i całego społeczeństwa zrozumieliśmy od razu, że działają tu jakieś szczególne łaski Boże. Ileż to razy księża dziekani, po Nawiedzeniu ich dekanatu przez Panią Jasnogórską, przekazując obraz następnemu dekanatowi, wyznawali otwarcie: „Nigdy nie przypuszczaliśmy, że Nawiedzenie wywoła tak ogromne poruszenie, tak pogłębi ducha wiary i modlitwy". Możemy powiedzieć tak, jak mówiła Elżbieta w dniu nawiedzenia Maryi w Ain Karin: „[...] skoro zabrzmiał głos pozdrowienia twego w uszach moich, poruszyło się z radością dzieciątko w łonie moim" (Łk. 1,44). Prawdziwie, dziecię naszej matki, archidiecezji warszawskiej, lud Boży poruszył się z radości na głos pozdrowienia Maryi! Ile łask spłynęło do serc ludu! Ile było wspaniałych nawróceń [ludzi] tkniętych miłością, ile powrotów z dalekiej wędrówki po bezdrożach, poza łaską uświęcającą, po wielu, wielu latach! Ilu ludzi pojednało się z Bogiem i przystąpiło do sakramentów świętych! Kapłani wyznawali, że musieli – wbrew programowi – całe noce spowiadać i nie mogli zamknąć świątyń tam, gdzie obraz przebywał przez noc. Inni wyznawali, że w czasie Nawiedzenia przybywali ludzie, których nigdy przedtem nie widywano w kościele i których bez Nawiedzenia nadal by pewnie w świątyniach nie oglądano".

A skądże nam to, że Matka Pana naszego przyszła do nas?

Warszawa, 6 sierpnia 1958.

NAWIEDZENIE POWINNO ZOSTAWIĆ ŚLAD OBECNOŚCI BOGA

Pamiętajcie, najmilsi, abyście wszędzie, gdzie wchodzicie, wnosili dobrego ducha. A miasto, do którego przyjechaliście, aby nie było z waszej winy gorsze po waszym wyjeździe. Starajcie się, aby nasi kochani bracia, którzy was przyjęli do swej chaty, odczuli również, że wasza obecność w ich domu, to jakieś Boże nawiedzenie, to lepszy duch, którego oni od was oczekują. Służą wam, czym mogą, oby się wami nie gorszyli, oby lepszymi zostali po waszym wyjeździe. To jest wspólna troska o naszych braci, bo wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, a sobie braćmi i członkami jedni drugich. Nie możemy nikomu być zgorszeniem, bo „biada światu dla zgorszenia" (Mt 18,7).

Dla gości zakopiańskich braterskie rady, Zakopane, 20.08.1957 r.

SPOTKANIE Z BOGIEM NIEMOŻLIWE BEZ CISZY I SKUPIENIA

My również otrzymujemy w duszy naszej nawiedzenie Boga wtedy właśnie, gdy umiemy się dobrze w sobie zebrać, dobrze w sobie skupić i łatwiej modlić. Narzekają ludzie współcześni, że nie mogą dosłyszeć Boga. Bo żyją za bardzo zahukani. Ale już dzisiaj trzeba nam się uczyć tej nowej sztuki, aby Boga wyłowić uchem i miłującym sercem nawet w rozgwarze stacji kolejowej, w fabryce, w pośrodku ulicy, aby pojąć i zrozumieć Go nawet w rozgwarze hali dworcowej, na ciasnym jakimś przystanku kolejowym. Wszędzie głosu Pańskiego pełna jest ziemia i człowiek zdobywa umiejętność poznania Boga, gdy idzie przez świat, gdy idzie środkiem ulicy, urzędu czy biura, przez szkołę. Bo Bóg chodzi środkiem wszystkich spraw ludzkich. Trzeba jednego, trzeba tej umiejętności zachowania ciszy i skupiania się, aby Go zrozumieć, aby Go posiąść, aby Go pojąć".

Przemówienie do uczestników zjazdu absolwentek szkoły sióstr Felicjanek, Warszawa, 30.12.1956 r.

MARYJA WEJDZIE W ZWYKŁE TRUDNE ŻYCIE

Zstąpi Ona ze swego złocistego tronu na Jasnej Górze, zbędzie koron i szat drogocennych, którymi Ją miłość ludu polskiego od wieków przyozdabia, aby w skromnej postaci Służebnicy Pańskiej zejść do ubożuchnych świątyń naszych, zaledwie odbudowanych ciężką pracą i dźwigających się po wojnie z gruzów i zgliszczy. Zstąpi do nas, aby wziąć w swoje władanie cały naród, każdą świątynię i każde serce. Wejdzie w nasze codzienne, niełatwe życie. Pójdzie razem z nami, naszymi polskimi drogami. Ciężkie one, ale proste... Pragniemy Ją ustawić na naszych drogach".

„Witaj Jezu, Synu Maryi...", Warszawa, 20.06.1957 r.

PEREGRYNACJA OKAZJĄ DO RACHUNKU SUMIENIA

Stajemy w obliczu najlepszego Ojca naszego, który daje nam jeszcze jedną łaskę, jeszcze jedno nawiedzenie w tych świętych ćwiczeniach rekolekcyjnych. Postanowiliśmy usiąść u stóp Matki Bożej, patrzeć na Nią i głośno o Niej myśleć. Spodziewamy się, że spłynie na nas wielka łaska, że Maryja nas podniesie, zachęci; bo cóż innego może nas zachęcić do pełnej ofiary z siebie, z naszych uczuć i dążeń, które złożymy naszej Służebnicy Pańskiej. Postawmy sobie pytanie: Jak wygląda moja wiara w Matkę Boga? Czy jest interesowna, czy też bezinteresowna? Pragnę, aby była bezinteresowna, tak jak Maryja bezinteresownie uwielbiała Boga za to, co Jej uczynił. Staję w obliczu Trójcy Świętej, która jest we mnie. Dziś w adoracji po Komunii Świętej o tym pamiętaliśmy, że Trójca Święta jest zawsze we mnie. Tylko na moment może opuszcza mnie, gdy grzech ciężki zajmie duszę. Trójca Święta zawsze o mnie pamięta. Maryja jest dziełem Trójcy Świętej. I ja jestem dziełem Ojca, Syna, Ducha Świętego. Rekolekcje odprawiam siedząc u stóp Przenajświętszej Dziewicy, ale patrząc w otwarte wnętrze Trójcy Świętej. Wobec wszystkich naszych niepokojów modlimy się tak jak Kościół. Przyzywając Maryję na pomoc, mówimy do szatana: „Niech ci rozkaże wspaniała Boża Rodzicielka Dziewica Maryja, która pyszną głowę twoją od pierwszej chwili swego Niepokalanego Poczęcia, w swej wielkiej pokorze, starła”. Proszę Cię, Matko, żebyś we mnie starła to, co jest jeszcze z mojej pychy, zarozumialstwa, pewności siebie, bo na Twoim widzę przykładzie, że Bóg pysznym się sprzeciwia, ale pokornych wywyższa. Daje im wszystko – pokój, łaskę, miłość, cierpliwość, ducha ofiary i poświęcenia się. Zapytajmy siebie jeszcze: Czy nadal utrzymuję ducha skupienia i ciszy? Cisza jest łaską Boga. Tak dawno nie miałem takiej ciszy, tak trudno mi było o skupienie. Czy cenię sobie łaskę odosobnienia? Przeproszę Matkę Najświętszą za wszystko, co mogło być łaską niewykorzystaną, niedocenioną, zmarnowaną, zagubioną”.

Rachunek sumienia, Laski, 30.07.1958 r.

XXII EKUMENICZNA PIELGRZYMKA PIESZA DO WILNA

fot. Archiwum autora

W dniach od 16 do 25 sierpnia 2014r. wziąłem udział w w XXII Ekumenicznej Pielgrzymce Pieszej z Białegostoku do Wilna. Wybrałem się na nią z kilku powodów. Przede wszystkim aby podziękować Panu Bogu za otrzymane za wstawiennictwem Matki Boskiej Ostrobramskiej łaski i prosić o dalsze błogosławieństwo. Pragnąłem także spotkać się z Polakami, mieszkańcami Polskich Kresów, które dziś znajdują się poza granicami Polski. Jak wiemy na mocy tajnego zdradzieckiego paktu Ribentrop – Mołotow zawartego w roku 1939 pomiędzy Hitlerowskimi Niemcami a Rosją Polska została podzielona na dwie części: niemiecką i rosyjską. Dokonał się w ten sposób czwarty rozbiór Polski. Po wojnie część Polski zagarnięta przez Rosję już nigdy nie wróciła do niej. Wielu Polaków mieszkających na Kresach zostało deportowanych w głąb Rosji, część emigrowała do Polski, ale też znaczna ich część pozostała. Na szlaku pielgrzymki, który wiódł z Białegostoku przez Grodno do Wilna a zatem dziś przez trzy państwa: Polskę, Białoruś i Litwę cały czas spotykaliśmy się z Polakami tam zamieszkującymi. Muszę przyznać, że byłem zdumiony głęboką wiarą, jaką zachowali nasi rodacy, żyjący dziś poza granicami ojczyzny. Byli oni przecież poddani przez kilkadziesiąt lat ateistycznemu reżimowi komunistycznemu, który na terenach ówczesnego Związku Radzieckiego był znacznie sroższy niż w Polsce. Trzeba pamiętać, że na tamtych terenach, kościoły były niszczone, przeznaczane do innych niż sakralne celów. Służyły one jako sale koncertowe, muzea, szpitale, magazyny, więzienia itp., lub po prostu burzone. Wielu księży zginęło, wielu zostało deportowanych w głąb Rosji, a ci, którzy pozostali, mieli zakaz sprawowania sakramentów świętych. Mimo tego spotykaliśmy się wciąż ze śladami wiary, która tam została zachowana. Byli to księża, którzy tam pracują, witający nas na drogach liczni wierni, pięknie zadbane kościoły, kapliczki czy przydrożne krzyże a także nowo budujące się kościoły. Ponadto spotkaliśmy się z wielką wschodnią gościnnością. Z Polski wyruszyło około trzystu pielgrzymów a w trakcie pielgrzymki dołączyło jeszcze około stu w Grodnie. Mimo tego w wielu miejscach na trasie pielgrzymki był przygotowany poczęstunek, często w takiej ilości że jeszcze wiele pozostawało na stołach, zupełnie jak w przypowieści o cudownym rozmnożeniu chleba na pustkowiu. Ponadto gdy przychodziliśmy do miejsc noclegu czekali na nas rodacy, którzy zaprasza-

fot. Archiwum autora

fot. Archiwum autora

li nas do swoich domów, tak że nikt nie musiał spać w szkole. Na twarzach, ale i w sercach było widać ogromną radość z faktu spotkania. Wieczorami w domach polskich na Białorusi, przy suto zastawionych stołach trwały długie rozmowy z rodakami do późnych godzin wieczornych.

W pielgrzymce uczestniczyło siedmiu księży oraz biskup pomocniczy diecezji białostockiej Henryk Ciereszko. W trakcie pielgrzymki słuchaliśmy konferencji dotyczących Przykazań Bożych. Ponadto, dzięki ks. biskupowi mogliśmy zapoznać się bliżej z życiem i działalnością bł. ks. Michała Sopoćki, a dzięki ks. profesorowi Adamowi Szotowi z Seminarium Duchownego w Białymstoku z historią ziem przez które szliśmy.

Gdy wyruszałem na tę pielgrzymkę miałem pewne obawy czy dam radę. Związane one były z dolegliwościami nogi a trasa pielgrzymki wynosiła około 300 kilometrów. Ponadto nie znałem nikogo na tej pielgrzymce. Jednak jak sądzę za sprawą Matki Bożej Miłosierdzia do której się modliłem, trudności udało się przezwyciężyć. Hasło naszej pielgrzymki brzmiało „Kto wierzy nigdy nie jest sam". O prawdziwości tych słów miałem możność wielokrotnie się przekonać. Cieszę się z faktu, że jednym z owoców tej pielgrzymki była duchowa adopcja dziecka poczętego w łonie matki zagrożonego aborcją, która została podjęta przez wielu pielgrzymów. Ponadto z tego, że biorąc udział w pielgrzymce ekumenicznej modliliśmy się szczególnie o jedność Kościoła, który cierpi na skutek podziałów spowodowanych ludzkimi grzechami. Warto również odwiedzić Wilno z tego względu, że to właśnie tutaj był malowany pierwszy obraz Miłosierdzia Bożego według wskazówek św. Faustyny Kowalskiej, która miała wizje i wyraźne polecenie od Jezusa, aby taki obraz powstał.

Pragnę zachęcić osoby, które mają taką możliwość do odbycia tej pielgrzymki, bo na pewno warto.

ks. Jan Różycki

fot. Archiwum autora

NIE BÓJ SIĘ

JESTEM TWOJĄ MATKĄ

Maryjny wymiar chrześcijaństwa obejmuje wszystkie ludy i języki. Meksykański wizerunek Matki Bożej ma swoją niezwykła historię. Przedstawiamy ją piórem naszego parafianina.

Jednym z największych i trwałych znaków jakie ludziom przekazał Pan Bóg było objawienie się Matki Bożej w 1531r. i pozostawienie jej cudownego Wizerunku. Znak ten został objawiony bezpośrednio biskupowi i od tamtego czasu Wizerunek zostaje cały czas pod pełną kontrolą. Jego niezwykłość i przekaz są aktualne tak samo dziś jak i w XVI wieku. Relacje z tych wydarzeń zostały spisane od bezpośrednich ich uczestników, a nie z pośrednich relacji. Stąd też ma on tak istotne znaczenie.

Tło historyczne

Od czasu, kiedy Krzysztof Kolumb w 1492r. odkrył Amerykę dla Europy, zmieniła się ona, Ameryka, zasadniczo. Z Hiszpanii przybywali awanturnicy, gotowi na wszystko, aby posiąść ogromne bogactwa Nowej Ziemi. Jednym z najsłynniejszych był Hernan Cortes, który w latach 1519 – 1524 dokonał podboju dużej części Ameryki Środkowej, w tym imperium Azteków. Swój sukces zawdzięczał wykorzystaniu sprzyjających okoliczności takich jak tendencje wyrwania się spod jarzma azteckiego podbitych plemion, posiadaniu koni, których Indianie nie znali oraz wierzeniu przez Azteków, że przybywający Cortes jest ich bogiem Quetzalcoatlem (Pierzastym Wężem). Konsekwencje podboju były dla Indian przerażające. Ponad 8 milionów Indian zmarło w wyniku epidemii chorób nieznanych na kontynencie amerykańskim. Aby ogarnąć sprawy podbitych terenów Cortes zaprowadził swoje rządy oparte na grabieżach, gwałtach, niewolnictwu, aktach niesprawiedliwości, itd. Przybyli zakonnicy ewangelizowali Indian i krytykowali otwarcie wykorzystywanie Indian. Byli oni z tego powodu prześladowani, pozbawiani jałmużny, a nawet oskarżani przed królem Hiszpanii. Również wielu Indian zwróciło się przeciwko misjonarzom i zakonnikom, którzy postrzegani byli jako część hiszpańskiej władzy dążącej do ich zniewolenia. W takim to okresie, pod koniec 1528r., do Meksyku przybył Juan de Zumarraga, wyznaczony na pierwszego biskupa Meksyku. W czasie sprawowania swojej funkcji popadł w konflikt z władzami cywilnymi. Punktem zapalnym stało się traktowanie Indian, których Zumarraga próbował uchronić przed eksploatacją ze strony kolonistów. W trakcie uroczystości Zesłania Ducha Świętego 1529r., brat Antonio Ortiz, z ambony zaczął mówić o zniewadze Kościoła i tragicznej sytuacji Indian. Mowa jego została czynnie przerwana na rozkaz Nuno de Guzmana przewodniczącego prowincji. W sierpniu tego roku biskup Zumarraga napisał list, który udało się przemycić (sic!) do króla Hiszpanii. Opisywał w nim nadużycia, akty przemocy i niesprawiedliwości dokonywane przez niektórych Hiszpanów i swoją bezsilność. Jeśli Bóg nie dokona interwencji, nie wspomoże swoją ręką, ziemia ta znajdzie się na skraju całkowitego zniszczenia. Doszło nawet do tego, że w marcu 1530r., jeden z prominentnych Hiszpanów Diego Delgadillo (nie mylić ze św. Januarym Sanchezem Delgadillo zamordowanym w 1927r.) fizycznie zaatakował biskupa Meksyku, kiedy on wraz z franciszkanami i dominikanami szedł w milczącej procesji, z krzyżami żałobnymi, na znak protestu przeciwko zbrojnemu naruszeniu klasztoru św. Franciszka. Biskup Zumarraga zawiesił sprawowanie kultu a świeckich przywódców obłożył ekskomuniką. Franciszkanie, którzy byli najbardziej pokrzywdzeni, zabrali sprzęty liturgiczne, pozostawili otwarte tabernakulum, ogołocone ołtarze i opuścili miasto Meksyk. W opisywanych okolicznościach ewangelizacja Indian okazywała się po prosu niemożliwa.

Przebieg objawienia

Kiedy Aztek o imieniu Juan Diego Cuauhtlatoatzin, które oznacza Mówiący orzeł, szedł o brzasku w sobotę 9 grudnia 1531 r. na Mszę świętą do Tlatelolco u stóp kamienistego wzgórza Tepeyac porośniętego ostami, krzewami akacjowymi i ziołami, usłyszał przepiękny śpiew, który przewyższał śpiew wszystkich znanych ptaków. A gdy śpiew ten ucichł, usłyszał, że jest wołany po imieniu. Poszedł na szczyt wzgórza, albowiem stamtąd wzywał go głos. Ujrzał tam piękną kobietę, która wzbudziła w nim zachwyt niespotykaną doskonałością i majestatem. Kobieta ta odezwała się do niego w jego rodzimym języku – nahuatl: (…) jestem doskonałą zawsze Dziewicą Maryją, że mam honor i szczęście być Matką jedynego prawdziwego Boga (…) Bardzo chcę, bardzo pragnę, aby wzniesiono tu dla Mnie święty domek, w którym będę Go pokazywać, wysławiać

Go, będę Go dawać ludziom w całej Mojej osobistej miłości (…) szczycę się, że jestem twoją współczującą Matką, twoją i wszystkich żyjących na tej ziemi ludzi, a także pozostałych mnogich rodów ludzkich (…) będę tu wysłuchiwać ich płaczu, ich smutków, aby im zaradzić, aby uleczyć liczne ich troski, nieszczęścia i bóle. Następnie poleciła mu udać się do pałacu biskupa Meksyku i powiedzieć mu wszystko, co widział, co słyszał, w tym życzenie odnośnie budowy świątyni. Udał się Juan Diego do biskupa Zumarragi, któremu przekazał przesłanie, opowiedział też o wszystkim, co go zachwyciło, co widział i słyszał. Jednak biskup wysłuchawszy relacji nie uwierzył w nią. Należy przy tym pamiętać, że Juan Diego był wówczas 58-letnim Indianinem, który siedem lat wcześniej przyjął chrzest. Powróciwszy na szczyt wzgórza, do Maryi, Juan Diego zdał jej relację ze spotkania i prosił o zwolnienie z tej misji. Jednakże Matka Boska powtórnie wysłała go do biskupa. Kapłan powtórnie przyjął Indianina, wysłuchał go i zażądał jakiegoś znaku potwierdzającego prawdziwość jego słów. Tak jak poprzednio, Juan Diego przekazał Maryi słowa biskupa. Ta poleciła mu przyjść następnego dnia po znak, o który prosił ksiądz. Jednakże, następnego dnia Indianin nie poszedł do Matki Boskiej, albowiem jego wuj zachorował i był w ciężkim stanie. Po sprowadzeniu lekarza, który orzekł, że stan chorego jest beznadziejny, Juan Diego udał się po nocy do Tlatelolco aby sprowadzić księdza. Po drodze, na zboczu wzgórza Tepeyac spotkał Matkę Bożą, która zeszła do niego. Wysłuchawszy jego usprawiedliwienia, Matka Boża stwierdziła, żeby już się nie trapił chorobą wuja, albowiem już wyzdrowiał i poleciła mu udać się na szczyt wzgórza, zerwać kwiaty tam rosnące i zanieść biskupowi. Tak też uczynił. Na szczycie wzgórza, które było kamieniste, porosłe ostami, opuncją, głogiem i krzewami i nie było warunków na ogród kwiatowy, mnóstwo było kwiatów o otwartych koronach, rozmaitych, pięknych i pełnych uroku. A nie była to pora ich kwitnięcia. Do tego trzymał silny mróz. Pozbierał je ostrożnie do tilmy – obszernego płaszcza z włókien agawy. Matka Boża wzięła kwiaty w swe czcigodne ręce i ułożyła je w płaszczu, a Juan Diego zaniósł je do Meksyku. Po długim okresie oczekiwania, został zaprowadzony do biskupa. Tam zdał mu relację ze swoich poczynań, przekazał słowa Maryi i znak, o który prosił. Kiedy rozpostarł swoją tilmę i wysypał kwiaty na podłogę, na tilmie ukazał się Ukochany Wizerunek Doskonałej Dziewicy Maryi, Matki Boga. Gdy tylko biskup ujrzał ów znak, ukląkł pełen zdumienia i prosił o wybaczenie za to, że nie wykonał od razu Jej czcigodnej woli. Wstawszy, biskup zdjął z szyi Juana Diego tilmę ze świętym Wizerunkiem i zaniósł do swojej prywatnej kaplicy. Następnie udał się wraz z Indianinem pod wzgórze Tepeyac, aby wyznaczyć miejsce pod nową świątynię. Juan Diego udał się do swojego domu. Tam spotkał swojego wuja w doskonałym zdrowiu, który opowiedział mu o objawieniu się mu Pani Nieba i natychmiastowym jego uzdrowieniu. Opowiedział również o poleceniu otrzymanym od niej. Maryja nakazała wujowi Juana Diego udać się do biskupa i przekazać, żeby Ją nazywano DOSKONAŁA DZIEWICA NAJŚWIĘTSZA MARYJA Z GUADALUPE.

Niezwykłość Wizerunku

Całą relację znamy z dokumentu Nican Mopobua spisanego w języku nahuatl, zawierającego bezpośrednią relację Juana Diego. Ale oprócz tej relacji, do naszych czasów dotarł święty Wizerunek Matki Bożej. A jest on bardzo niezwykły i w pełni zasługuje na miano Acheiropoietos – nie został uczyniony ludzką ręką. Już samo dotrwanie tilmy do naszych czasów jest absolutnie niepojęte. Włókna agawy rozpadają się już po kilku latach. Na początku tilma była wystawiona na widok publiczny, liczne osoby ją dotykały, przyozdabiały. Była ona przechowywana w wilgotnym pomieszczeniu, co nie sprzyjało jej trwałości. Płaszcz przez 116 lat przechowywany był bez żadnej osłony. Dopiero w 1647 r. zamontowano przed nim szybę. Wykonane kopie Wizerunku na płótnie z agawy, trzymane w tym samym pomieszczeniu co święty Wizerunek, rozpadały się po 10 latach. A sam Wizerunek ma ich w tym momencie prawie 500 lat

Tilma oparła się działaniom, które mogły lub miały ją zniszczyć. Najpierw, w roku 1785 na lewą stronę Wizerunku niechcący wylano kwas azotowy, jedną z najbardziej żrących substancji, używany do czyszczenia ramy. Oparła się również próbie jej zniszczenia poprzez wysadzenie dynamitem ukrytym w wazonie z kwiatami. Zniszczony został ołtarz, na którym tilma była umieszczona. Metalowy krzyż i świeczniki znajdujące się przed Wizerunkiem zostały silnie wygięte. Tak opisuje to wydarzenie rektor bazyliki „Santa Maria di Guadalupe", ks. prałat Diego Monroy Ponce „W roku 1927, w okresie prześladowania katolicyzmu, meksykański komunista umieścił pod obrazem kwiaty w wazonie. Wewnątrz znajdowała się bomba. Bomba wybuchła i wtedy wydarzył się kolejny cud, kolejne tajemnicze zdarzenie związane z obrazem. Mimo tego, że ołtarz został zniszczony, obraz nie ucierpiał. Znajdujący się przed nim krzyż w momencie wybuchu przyjął na siebie całą siłę eksplozji, tak jakby sam Chrystus ocalił Wizerunek Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe".

Jedno z pierwszych bezpośrednich badań Wizerunku przeprowadzono w 1666r. przez siedmiu najlepszych malarzy z Nowej Hiszpanii – szeroko rozumianej Ameryki Środkowej. Oświadczyli oni zgodnie i pod przysięgą, że „Niemożliwe, aby jakiś artysta był w stanie ludzkimi sposobami namalować i wykonać rzecz tak wytworną, czystą i dobrze skomponowaną na płótnie tak topornym (…) zachwyca kompozycja obrazu, wspaniałe rozmieszczenie części ciała Matki Bożej, prześliczny układ fałd oraz przedstawione z wielkim kunsztem szaty. Nie ma takiego malarza, choćby nie wiem jak był zdolny i wprawiony w swej sztuce, jakich wielu żyło w Nowej Hiszpanii, któremu udałoby się dokładnie odtworzyć koloryt obrazu (…) Nie dość na tym, obraz bowiem nie jest tym czym się wydaje. Tylko Bóg, Pan nasz, zna sekret tego dzieła oraz trwałość jego mocnych, pięknych barw, trwałość pozłacanych elementów, haftów, obszywek, a także powierzchni tkaniny".

Badaczom nie udało określić się sposobu jego wykonania (pojawienia) jak i barwników do tego użytych. Materiał, na którym Wizerunek został utrwalony, nie zostałby wybrany przez żadnego z malarzy. Jest on gruby, nierówny, ze szwem pośrodku. W tamtych czasach, jak też i obecnie, płótno pod obraz podlega przygotowaniu. Chodzi o jego gruntowanie. Położenie na płótno specjalnej masy, która wypełni pory, wyrówna je i usztywni. Nie stwierdzono, aby na tilmie był jakikolwiek podkład (podobnie jak na Całunie Turyńskim). Mimo to detale Wizerunku są tak dokładne, że aż dech zapiera. Ponadto, wszystkie kolory przenikają na drugą stronę i Wizerunek jest widoczny również na rewersie tilmy. Według Miguela Cabrery, XVIII wiecznego malarza, który szczegółowo badał Wi-

zerunek, można dostrzec cztery techniki malarskie: olejną, gwaszową i dwie odmiany temperowej. Każda z tych technik wymagała innego podkładu oraz innego połączenia barwników. Niepojęta dla niego była technika jaką wykonano złote elementy. Mianowicie odniósł on wrażenie, że złoty proszek włączono w wątek, w taki sposób, że tkanie wątku i pozłacanie go stanowiło jedną i tę samą czynność. Inna grupa badaczy tilmy z XVIII w. na pytanie „Czy w świetle zasad sztuki malarskiej, odkładając na bok wszelkie gorące uczucia czy osobiste pragnienia, uważają ów święty Wizerunek za namalowany w cudowny sposób?" odpowiedziała „Tak, jeśli chodzi o najistotniejsze, pierwotne elementy obrazu. Natomiast nie, jeśli chodzi o pewne retusze i dodatki, wskazujące niewątpliwie na to, że wykonały je w późniejszym okresie jakieś zuchwałe ręce". Badający Wizerunek malarze podkreślają arcymistrzostwo wykonania, które nie są dostępne żadnemu ze znanych im artystów.

Sam Wizerunek na wymiary 145 na 105 cm. Oglądając w dużym powiększeniu źrenice (mające ok. 7 mm wielkości) można zauważyć, że nie są one jednolitą plamą, powstałą od dotyku pędzla, lecz zawierają dodatkowe obrazy. Powiększając je 2500 razy peruwiański naukowiec José Aste Tönsmann dostrzegł w nich zarysy różnych postaci, z zaskakującymi szczegółami, takimi jak: murzyńskie rysy jednej z kobiet (Meksyk, rok 1531), kolczyk w uchu czy sznurowadła do sandałów. Wizerunek znajdujący się w prawej źrenicy, jest bardzo podobny do tego z lewej źrenicy, a różnice w ustawieniu postaci wynikają, jak twierdzi José Aste, z innego kąta spojrzenia.

Symbolika Wizerunku

Oprócz piękna i tajemniczości obraz zawiera wiele symboli zrozumiałych dla współczesnych mu Indian, które potwierdzają i wzmacniają ustny przekaz. Indianie używali tilmy podczas poświęcania dzieci bóstwu. Dlatego użycie tej części garderoby było odbierane przez Indian jako poświęcenie człowieka Bogu. Nadanie tilmie koloru oznaczało podniesienie rangi człowieka, albowiem tylko ludzie szlachetnie urodzeni mogli barwić swoje szaty. W obrzędzie ślubnym Azteków, tilma pana młodego było wiązana z huipilli – typowo kobiecą koszulą, panny młodej. Tak więc utrwalenie Wizerunku Matki Bożej na tilmie mogło być odczytane jako duchowe małżeństwo Matki Bożej, a więc i Boga, z ludem. Oznaczało to z kolei zawarcie nowego przymierza. Odbijając swój Wizerunek na tilmie, Matka Boża pokazywała, że zapewnia ochronę przed zimnem jak i przed słońcem. A słońce to było jedno z azteckich bóstw. Tilma używana była do noszenia różnych rzeczy w tym żywności np. fasoli, kukurydzy. Odbijając swe oblicze na okryciu, stwierdzała Matka Boża, że niesie Ona prawdziwy pokarm, którym jest Jezus Chrystus znajdujący się w Jej niepokalanym łonie. Maryja obleczona jest w kolorową tunikę jak i kolorowy płaszcz. Symbolizują one bardzo wysoki status społeczny, a błękitnozielony kolor płaszcza oznacza wręcz status królewski. Maryja obleczona jest w promienie słoneczne i gwiazdy uwidocznione na płaszczu. Zakrycie słońca pokazuje to, że Maryja ma większą moc niż bóg słońce. Stojąc na księżycu również pokazuje, że jest ponad boga księżyca. Skrzydlaty anioł trzyma swoimi rękoma płaszcz i suknię łącząc je. Tym samym pokazuje, że ziemia i niebo są zjednoczone – księżyc i gwiazdy są teraz w harmonii i osłaniają postać Maryi. Otoczenie postaci chmurami jednoznacznie Indianom wskazywało na przyjście od Boga, było dla Indian znakiem, że słowa Maryi od Boga pochodzą. Kobieta z rozpuszczonymi włosami oznaczała u Azteków dziewicę, a czarna wstążka w talii jej brzemienność. Czteropłatkowy kwiat na łonie Matki Bożej rozpoznawany jest jako jaśmin – kwiat słońca z centralnym punktem. Całość symbolizuje żywego i prawdziwego Boga, który ogarnia wszystko co istnieje, jest Stworzycielem wszystkich rzeczy. Na powierzchni sukni możemy dostrzec dziewięć nietypowych kwiatów. Każdy z nich otacza seria małych kwiatków. Łodygi tych kwiatów giną w pokrytymi gwiazdami płaszczu. Tam znajdują się korzenie kwiatów. W związku z indiańskim określeniem prawdy jako „kwiat i pieśń" można powiedzieć, że jesteśmy pełni niebiańskiej prawdy. Matka Boża „zapisała" w formie „obrazkowej" bardzo ważne orędzie: to w Jej Synu, Jezusie Chrystusie, którego niesie w swym niepokalanym łonie, ma swój początek nowa cywilizacja miłości, nowy lud, pełen prawdy Boga, zakorzenionej w niebie.

Ramy tego artykułu nie pozwalają na pełne przedstawienie symboliki Wizerunku Matki Bożej dla Indian. Dużo szerszy opis zawarty jest w książce „Drugi Całun" autorstwa Eduardo Chaveza oficjalnego postulatora procesu kanonizacyjnego Juana Diego.

Konsekwencje

Dla Indian Ameryki Środkowej przekaz był jednoznaczny. Jednoznacznie zamykał okres ich dotychczasowych wierzeń i zaczynał nowe przymierze z Bogiem. Pokazywał, że wraz z białym człowiekiem nie przyszło tylko cierpienie i poniżenie, ale również miłość i wywyższenie. Syn Boży, który cierpiał również za nich i również dla nich zmarł na krzyżu pokazał im nową drogę – drogę wiecznego życia. Objawienie i katechezy Misjonarzy pozwoliły Indianom zrozumieć, że z Maryi narodziła się nowa światłość, Słońce nowej ery i dla nich nastał czas nowego życia w blasku prawd Wiary Chrześcijańskiej. Nastąpiło największe masowe nawrócenie w historii Chrześcijaństwa, które oczyściło kulturę tubylczą i nadało jej zbawczy sens. Jej objawienie umocniło wiarę wśród Hiszpanów, a tubylców urzekło i wskazało drogę do prawdziwego Boga, którego oblicze Hiszpanie bardzo przysłonili. Wkrótce po objawieniu, te dwa narody tak bardzo nienawidzące się, tak bardzo sobie obce i wyniszczające się wzajemnie, padły sobie w objęcia. Hiszpanie zmieszali się nagle z najdzikszymi Indianami. Nigdy wcześniej nie dokonało się takie zjednoczenie wrogich sobie narodów. Było to pierwsze w historii połączenie przeciwieństw religijnych, rasowych i kulturowych. W najbardziej tragicznym momencie swojej historii, Aztekowie stali się Ludem Maryjnym, nowym narodem meksykańskim. Do końca lat trzydziestych XVI wieku ochrzczono ok. 8 milionów ludzi. Prawie wszyscy mieszkańcy Meksyku stali się chrześcijanami. Bazylika Matki Bożej z Guadalupe jest aktualnie największym sanktuarium maryjnym na świecie. Szacuje się, że każdego roku przybywa tam blisko od 12 do 20 mln. osób z całego świata. Matka Boska z Guadalupe jest patronką całej Ameryki oraz dzieci nienarodzonych.

Z inspiracji Światowego Związku Armii Krajowej, na prośbę ks. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Rządu Polskiego w Londynie, 3 maja 1959 roku arcybiskup Miranda Gomez, Prymas Meksyku, ofiarował Polskę opiece Matki Bożej z Guadalupe.

Na podstawie książki Eduardo Chaveza „Drugi Całun" oraz stron internetowych przede wszystkim: http://www.guadalupe.opoka.org.pl, http://www.voxdomini.com.pl/roz/guadelupe.html, opracował Wiesław Sawicki.

DWA ZNAKI ŁASKI

W ciągu najbliższych tygodni w naszej parafii będziemy świętowali dwa znaki Bożej łaski, związanych z osobą Najświętszej Maryi Panny – Jej nawiedzenie w Jasnogórskim Wizerunku (24-25 listopada 2014r.) i Godzinę Łaski w czasie wizytacji księdza biskupa Józefa Górzyńskiego w naszej parafii (8 grudnia 2014r.).

Ikona

W najbliższym czasie naszą parafię nawiedzi Matka Boża w swoim Jasnogórskim Wizerunku. Nawiedzenie w każdej parafii jest poprzedzone misjami świętymi lub rekolekcjami. To czas szczególny i błogosławiony dla całej parafii, dla dzieci, młodzieży, rodzin, dorosłych i starszych.

Peregrynacja obrazu czy figury nie jest zwyczajem nowym czy nieznanym w polskiej obrzędowości. Pomijając sam fakt, że to druga peregrynacja Jasnogórskiej Ikony w polskich diecezjach, a trzecia w naszej archidiecezji, znane są lokalne nawiedzenia Maryi, które często miały miejsce w czasie Adwentu. W wielu polskich parafiach praktykowany był zwyczaj, znany w niektórych regionach do dziś – polegał on na przyjmowaniu figury lub ikony Matki Bożej z kościoła po Mszy św. roratniej do tej rodziny, której dziecko wyciągnęło szczęśliwy los. Najczęściej rodzina ta przyjmowała figurę na jeden dzień. W tym czasie domownicy spotykali się na wspólnej modlitwie – śpiewano pieśni adwentowe i maryjne, czytano i rozważano Pismo Święte, odmawiano różaniec, litanię lub inne modlitwy. Rodzina w znaku figury lub ikony zapraszała do swojego domu Maryję, która przynosi światu Jezusa. W tym znaku objawiała się scena sprzed 2000 lat, kiedy to Maryja udała się do domu Elżbiety i Zachariasza, by pomóc swojej brzemiennej krewnej.

W znaku nawiedzenia naszej parafii przez Maryję w Jasnogórskim Wizerunku u progu Adwentu możemy odczytać te same treści. Maryja przychodzi do nas, aby pomóc nam w naszych codziennych problemach i trudnościach. Chce w nasze życie przynieść Tego, którego nosiła pod sercem i na którego wskazuje w Jasnogórskiej Ikonie – Chrystusa, który ma moc przemienić życie każdego z nas. Wydarzenie nawiedzenia będzie dla naszej parafii radosnym świętem, jednak najważniejsze będą jego owoce – to, czy przyjmiemy do swojego życia i do swoich rodzin Chrystusa, którego Maryja chce przynieść do każdej rodziny naszej parafii.

Zewnętrznym znakiem naszej gotowości na przyjęcie Maryi do naszych domów i tego, czego chce nas nauczyć, będzie świąteczne ubranie okien. Jest to również świadectwo wobec sąsiadów, dowód przyznawania się do wyznawanej wiary. „Maryja nie tylko prowadzi do Chrystusa, ale sama również jest dla nas wzorem do naśladowania. Chciałbym, aby peregrynacja Jej obrazu przypomniała nam, w czym możemy się do Niej upodabniać. Możemy uczyć się od Niej wiary. Maryja przyjęła w sobie Boga, w pełni Mu się oddała, rozstając się ze wszystkim, co do Niego nie przybliża. W obliczu trudnych doświadczeń potrafiła zawierzyć Bogu, nawet wbrew temu, co podpowiadał rozum" – napisał kard. Kazimierz Nycz w skierowanym do wiernych liście pasterskim z okazji rozpoczęcia peregrynacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w Archidiecezji Warszawskiej. Jest to wyzwanie dla każdego z nas.

Obietnica

Dziewięć miesięcy przed świętem Narodzenia NMP (8 września) Kościół obchodzi uroczystość jej Niepokalanego Poczęcia. Tego dnia – czyli 8 grudnia – wyznajemy swoją wiarę w to, że Bóg zachował Maryję od samego początku od grzechu pierworodnego. Uczynił to ze względu na godność Matki Zbawiciela i Boskość Jego Osoby.

Matka Boża, objawiając się w Święto Niepokalanego Poczęcia 8 grudnia 1947r. 36-letniej pielęgniarce Pierinie Gilli w Montichiari (co znaczy w przekładzie na język polski: Jasne Góry) we Włoszech powiedziała: „Życzę sobie, aby każdego roku w dniu 8 grudnia, w południe obchodzono Godzinę Łaski dla całego świata. Dzięki modlitwie w tej godzinie ześlę wiele łask dla duszy i ciała. Będą masowe nawrócenia. Dusze zatwardziałe i zimne jak marmur poruszone będą łaską Bożą i znów staną się wierne i miłujące Boga. Pan, mój Boski Syn Jezus, okaże wielkie miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą się modlić za bliźnich. Jest moim życzeniem, aby ta Godzina była rozpowszechniona. Wkrótce ludzie poznają wielkość tej Godziny Łaski. Jeśli ktoś nie może w tym czasie przyjść do kościoła, niech modli się w domu."

Maryja nie mówiła o szczegółach, wskazała, że Godzinę Łaski należy podjąć w uroczystość Niepokalanego Poczęcia o godz. 12.00. Przekazała, że kto w tej godzinie będzie zwracał się do Niej, kto podejmie akt oddania się Niepokalanemu Sercu Maryi, ten doświadczy otwarcia na łaski, które Bóg za Jej pośrednictwem przekazuje.

W tym roku w czasie Godziny Łaski będzie nam towarzyszył biskup Józef Górzyński, wizytujący naszą parafię. To szczególny znak – kiedy Kościół gromadzi się pod przewodnictwem swojego biskupa, w pełny sposób uwidacznia się w tym zgromadzeniu obecność samego Chrystusa. Zgromadzeni w Jego imię będziemy prosić o łaski potrzebne dla każdego z nas, naszych rodzin, kapłanów, wspólnot, parafii i całego Kościoła.

Agnieszka Dzięgielewska

RODZINA, JAKICH WIELE...

Nieopodal głównej ulicy Asyżu, idąc od Bazyliki św. Franciszka do Piazza del Commune, skręciwszy w prawo, stajemy na małym placyku. Tam, obok frontonu niewielkiego kościółka znajduje się pomnik nieszczęśliwego małżeństwa – kobieta trzyma w jednej ręce zerwane kajdany, podczas gdy drugą skryła w dłoni męża, czyniącego gest jakby powstrzymywania żony przed nieopatrznym czynem. To Pietro Bernardone, asyski kupiec oraz jego przywieziona z Francji żona, Pika.

Pietro był zamożnym człowiekiem, nie należącym wprawdzie do elity Asyżu, ale na pewno dość ambitnym, aby aspirować do najwyższych stanowisk. Podczas licznych podróży handlowych zetknął się z wielkim światem i niewątpliwie nim zauroczył, co poznajemy po jego późniejszym naśladowaniu szlachty i rycerstwa. Podczas kupieckiej wizyty w Prowansji poznał Pikę i widocznie doszedł do wniosku, że ożenek z Francuzką przysporzy mu uznania i szacunku pośród rodaków. Narodzonemu z tego związku synowi Pika nadała imię Giovanni, ale świat poznał go pod innym mianem, wymyślonym przez Pietra – chcącego pochwalić się francuskimi koneksjami – Francesco, Francuzik, czyli Św. Franciszek z Asyżu.

Rodzinny dramat

Ćwierć wieku później Asyż stał się widownią dramatycznej sceny. Pietro oskarżył swego syna przed sądem, najpierw świeckim a potem biskupim, o marnotrawstwo i kradzież. Był to finał stopniowej przemiany młodego Franciszka, który od czasu powrotu z przegranej wojny z Perugią i pobytu w tamtejszym więzieniu, coraz bardziej – w opinii rodziny i sąsiadów – dziwaczał. Ubierał się w ubogie stroje, całe dnie spędzał na wędrówkach po okolicy, zajmował się odbudową zrujnowanych kościółków, modlitwą, a nawet żebractwem. Regularnie od kilku lat uszczuplał ojcowski majątek skupując kamienie na budowę świątyń, oliwę do kościelnych lamp, odzienie i pokarm biednym, oraz środki potrzebne do życia dla trędowatych. Kroplą przepełniającą

fot. Archiwum autora

ojcowską czarę goryczy była świadomość plotek i szyderstw ze strony obywateli Asyżu. Pietro Bernardone mógł ścierpieć wiele, ale nie niesławę i złą opinię. Zaciągnął Franciszka do domu i uwięził w piwnicy. Z pomocą przyszłą synowi Pika, której matczyne serce ulitowało się nad nieszczęśnikiem i pod nieobecność męża, kazała go uwolnić. Czy rozumiała, co dzieje się w sercu młodzieńca? Trudno dociec. Wydaje się, że nie, gdyż niewiele wiemy co działo się z nią w późniejszych latach. Znamy dzieje matki św. Klary, która poszła śladami swej córki wybierając życie zakonne. Wiemy też o podobnej decyzji siostry św. Klary. O Pice historia milczy – być może po prostu bolały ją szorstkie obyczaje męża i cierpienie syna.

Stary Bernardone domagał się dobrowolnej zgody na wydziedziczenie. Bał się o swój majątek, który w nieodpowiedzialnych rękach mógł zostać roztrwoniony. Nie docenił jednak Franciszka, który wobec biskupa i obywateli Asyżu zrzekł się nie tylko praw do ojcowskich pieniędzy, ale także, rozebrawszy się do naga, oddał ojcu ubranie, mówiąc: „Aż do tej pory nazywałem cię na ziemi ojcem, teraz zaś będę mógł bezpiecznie mówić: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, w Tobie złożyłem wszelki skarb i wszelkie zaufanie nadziei." Dla starego sukiennika syn umarł.

fot. Archiwum autora

Ojciec na ziemi i Ojciec w Niebie

Historia Pietra Bernardone jest lekcją i przypowieścią dla każdego, komu wydaje się, że ojcostwo polega jedynie na biologicznym zrodzeniu i trosce o utrzymanie. Pietro zapomniał – mimo praktykowania wiary i chrześcijańskich obyczajów – o priorytetach w swoim życiu i dlatego praca i pieniądze stały się celem samym w sobie. Zapomniał, że Bóg to nie tylko msza w niedzielę, ale sposób życia i formacji samego siebie. Dozwolił, aby jego wady, widoczne pewnie już w młodości – zwłaszcza rozbuchany materializm – kierowały całym jego postępowaniem. Nie wypracował w sobie żadnych sprawności, które pomogłyby mu zapanować nad pokusami. Cały trud życia wkładał w pomnożenie majątku a nie zmianę swego charakteru. Możliwe, że nie dopuszczał do siebie słowa krytyki, a prawda jawiła mu się jedynie jako coś, nad czym ma władzę. Być może należał do tej grupy ojców, tak charakterystycznej dla krajów śródziemnomorskich, którzy widzą siebie jako (w dosłownym znaczeniu) panów życia i śmierci swoich dzieci, zapominając, że prawdziwy autorytet buduje się na pokornym posłuszeństwie Bogu i Jego prawdzie. Nie może być ojcem ten, kto nie nauczył się być synem!

Dobrze, mógłby ktoś powiedzieć, ale czy Franciszek nie naruszył czwartego przykazania? Ojciec był, jaki był, ale czyż Pismo Święte nie uczy posłuszeństwa dzieci wobec rodziców? Czy Franciszek nie przesadził, tak bardzo raniąc tych, którzy dali mu życie i łożyli na jego wychowanie? Przecież rodzina Bernardone nie była rodziną patologiczną, nic nie wiadomo, aby przyszły święty miał ciężkie dzieciństwo, nie było tam alkoholizmu, czy zdrad małżeńskich. To była porządna, katolicka rodzina, jak wiele innych wtedy i dzisiaj!

Po pierwsze pamiętajmy, że w chwili, gdy działa się dramatyczna scena przed biskupem Asyżu, to Franciszek miał dwadzieścia pięć lat. Nie był dzieckiem i miał prawo decydować o sobie. Ponadto, co ważniejsze, w swoim wyborze stał się naśladowcą innego Młodzieńca, który tysiąc dwieście lat wcześniej znikając z oczu swym rodzicom na kilka dni pokazał gdzie są granice tego posłuszeństwa: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?" (Łk 2,49). I choć wróciwszy do Nazaretu, Jezus był posłuszny Maryi i Józefowi, to jednak dobitnie im pokazał, pod czyją władzą tak naprawdę spędza swe ziemskie dni.

Pustka rodzi pustkę

Iluż jest rodziców, którym wydawało się, że dobrze wychowywali swe dzieci, a dziś narzekają na bezbożność swych synów i córek? Na ich kłamstwa, matactwa, powtórne związki, zdrady i nałogi? Dzieje się tak często dlatego, że po wyposażeniu młodzieży w wiedzę i dobra materialne, rodzice nie mają nic więcej do zaoferowania. Nie pogłębili nigdy swej wiary, nie wypracowali w sobie żadnych cnót, żyjąc jedynie zgodnie z naturalnymi porywami emocji, a o wyborach życiowych stanowiły ich wady połączone z intelektualną biernością. A przecież młody człowiek poszukuje odpowiedzi na egzystencjalne pytania i zastanawia się nad sensem życia. Nie mając jednocześnie zbyt rozwiniętego aparatu rozróżniania dobrych i złych idei (zwłaszcza w dzisiejszym systemie szkolnictwa, w którym uczy się wszystkiego, tylko nie formacji intelektu) wybiera często głupio i źle.

Św. Franciszek zrozumiał, że Pietro Bernardone stał się przeszkodą na drodze do Tego, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo. Odkrył prawdę – kim jest, jako boży syn i komu chce zaufać. Ponieważ stary sukiennik sam pogrzebał swoją duszę za życia, syn potraktował go zgodnie ze słowami Chrystusa: „zostaw umarłym grzebanie ich umarłych!" (Mt 8,22). Bernardone naprawdę umierał za życia, nie wykazując troski ani o swoją duszę, ani o duszę swego syna, a za to troszcząc się o pomnażany majątek i opinię innych.

Wielu ojców postępuje podobnie. Ciężko pracują, trudzą się i zamartwiają swą pracą. Dla szefa, czy nowego projektu gotowi są uczynić wszystko, przesiadując do późnej nocy w biurze, warsztacie, czy przy komputerze. Nie mają czasu ani dla żony, ani dla dzieci, ani dla modlitwy, nie mówiąc już o jakiejkolwiek formacji tego, co dostali jako najcenniejsze, czyli własnego intelektu. Czasami stoi za tym troska o utrzymanie pewnej stopy życiowej (często umiejętnie podsycana przez żony – kto wie, czy Pika Bernardone również nie wymagała od męża odpowiedniego pułapu życia, pochodziła wszak z Prowansji, co musiało wiązać się z odpowiednim stylem życia), czasami walka o swoje przyjemności, czasami ucieczka z domu, ale najczęściej chyba po prostu niedojrzałe podejście do pracy, jako sposobu na realizację samego siebie. Gdy mężczyzna zapomni, że został stworzony do ojcostwa i świętości, wówczas zmuszony jest do poszukiwania „ziemi, którą ma czynić sobie poddaną" wszędzie, poza własną rodziną. Wspominając dramat Bernardone musi liczyć się z tym, że kiedyś tę rodzinę bezpowrotnie straci.

Pomnik Pietra Bernardone stoi na miejscu, gdzie ongiś znajdował się jego dom. Zniknęły kramy i warsztaty sukiennicze. Nie ma śladów kupieckiego biznesu, któremu poświęcał tyle sił. Nie ma złota w skrzyniach. Na miejscu domu wznosi się dzisiaj kościół zwany Chiesa Nuova, zbudowany tylko dlatego, że niegdyś, pewien młodzieniec wielkodusznie odpowiedział na dar swego Ojca. W ten sposób stał się bratem wszystkich i ojcem dla wielu, a potomstwo jego trwa aż do dzisiaj.

Ks. Jacek Gomulski

fot. Archiwum autora

PAPIEŻ DO WOLONTARIUSZY

Chrystus to wzór chrześcijańskiej działalności charytatywnej. Na spotkaniu z włoskim wolontariuszami przypomniał o tym papież Franciszek:

„Cała wasza służba czerpie sens i formę z łacińskiego słowa misericordia – «miłosierdzie», którego znaczenie etymologiczne to miseris cor dare – «dać serce ubogim», tym, którzy są w potrzebie, którzy cierpią. To właśnie robił Jezus: otwierał swoje Serce na nędzę człowieka. Ewangelia często przedstawia miłosierdzie Jezusa, darmowość Jego miłości do cierpiących i słabych. Z ewangelicznych opisów możemy poznać dobroć i czułość, z jakimi Jezus zbliżał się do cierpiących i pocieszał ich, dawał im ulgę, a często uzdrawiał" . Franciszek przypomniał też, że mamy do dyspozycji liczne informacje i statystyki dotyczące ubóstwa i ludzkich cierpień. Przestrzegł jednak przed ryzykiem, że staniemy się tylko dobrze poinformowanymi obserwatorami, nic nie robiąc, a tylko dużo mówiąc. „Zbyt wiele słów, zbyt wiele słów, ale nic się nie robi! To ryzyko! Nie wasze, bo wy pracujecie, dobrze pracujecie! Ale ryzyko jest. Słyszę czasem, jak ludzie, którzy znają statystyki, mówią: «Ojcze, ależ to barbarzyństwo!». Pytam: «Ale ty, co robisz wobec tego barbarzyństwa?». I słyszę w odpowiedzi: «Nic! Mówię!». A to na nic nie pomaga. Słów słyszeliśmy już dużo. Tym, czego trzeba, jest działanie. Wasze działanie, chrześcijańskie świadectwo, pójście do cierpiących, zbliżenie się do nich tak, jak to czynił Jezus. Naśladujmy Jezusa. On szedł drogą i nie planował, na jakich ubogich, chorych, inwalidów natrafi, ale zatrzymywał się przy pierwszym, którego spotkał. Stawał się obecnością, która wspomaga, znakiem bliskości Boga, który jest dobrocią, Opatrznością i miłością" – powiedział Papież. Ojciec Święty zwrócił uwagę, że właśnie na tym polegają uczynki miłosierdzia względem ciała. Przytoczył też ich listę, znaną z katechizmu: *„1. Głodnych nakarmić. 2. Spragnionych napoić. 3. Nagich przyodziać. 4. Podróżnych w dom przyjąć. 5. Więźniów pocieszać. 6. Chorych nawiedzać. 7. Umarłych pogrzebać".*

fot. www.vatican.va

CARITAS AKCJA POMOCY ŚWIĄTECZNEJ

Okres Adwentu to czas, kiedy wpatrujemy się w postać Maryi, która – po przyjęciu radosnej obietnicy zwiastowanej przez anioła Gabriela – udaje się z posługą do swojej krewnej Elżbiety. Jest w tej ewangelicznej scenie podpowiedź, jak trzeba przeżywać Adwent. Warto rozejrzeć się wokół siebie, dostrzec tych, którzy mnie potrzebują. Warto wejść w takie przygotowanie na spełnienie się Bożej obietnicy, które pomaga nam stawać się lepszymi. W Adwencie chcemy zachęcić do współpracy naszych parafian, członków ruchów i stowarzyszeń, ale i tych, którzy nie należą do żadnej z grup, aby włączyli się w projekty realizowane w najbliższym czasie na rzecz potrzebujących.

W dni powszednie Adwentu zapraszamy dzieci do kawiarenki na śniadanie po Roratach. Wszystkich rodziców, dziadków, starsze rodzeństwo czy studentów, którzy chcieliby pomóc, prosimy o kontakt z ks. Krystianem.

Zgodnie ze zwyczajem panującym w naszej parafii, w III Niedzielę Adwentu (14 grudnia) na każdej Mszy świetej będzie mozna złożyć dary, które zostaną rozdzielone pośród potrzebujących.

W pierwszą i drugą niedzielę Adwentu (30 listopada i 7 grudnia) w naszej sali teatralnej spotkamy się na KIERMASZU ADWENTOWYM, gdzie można będzie kupić świąteczne prezenty, ozdoby wykonane przez dzieci i dorosłych, książki, kartki i świece na stół wigilijny. Kiermasz organizowany będzie pod patronatem Parafialnego Zespołu Caritas, do którego dołączą się inne grupy parafialne oraz Fundacja ks. Rumianka. Cały dochód pozyskany w trakcie kiermaszu zostanie przeznaczony na zorganizowanie wigilii dla osób samotnych i w podeszłym wieku w IV niedzielę Adwentu oraz na paczki świąteczne dla dzieci. Prosimy o zgłaszanie nam osób, o których należałoby pamiętać w tym czasie. Zależy nam, by wspólnymi siłami pomnożyć radość i uśmiech na twarzach naszych parafian. Wszystkim, którzy modlitwą, ofiarami, życzliwością i zaangażowaniem wspierają dzieło pomocy potrzebującym składamy serdeczne podziękowanie. Zapraszamy na Mszę świętą, która sprawowana będzie w naszym kościele z okazji Dnia Wolontariusza – 5 grudnia o godz. 18.00. Po Mszy św. zapraszamy na spotkanie w kawiarence.

ZAPROSZENIE DLA WOLONTARIUSZY

Wszystkich wolontariuszy Parafialnego Zespołu Caritas, Fundacji im ks. Rumianka oraz autorów publikujących swoje teksty w „Uwierzyć” zapraszamy na Mszę świętą w ich intencji, która odbędzie się 5 grudnia 2014 r. o godz. 18.00. Po Mszy świętej spotkamy się w kawiarence z okazji Dnia Wolontariusza.

Dotknąć mar

Przywołujemy fragmenty homilii ks. Jacka Gomulskiego wygłoszonej 16 września 2014 roku w czasie Mszy świętej w 70. rocznicę wywózki mężczyzn z Włoch. Cytujemy za blogiem ks. Jacka (swiatlo-zycia.pl).

EWANGELIA Łk 7, 11-17

Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego, jedynego syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: „Nie płacz". Potem przystąpił, dotknął się mar, a ci, którzy je nieśli, stanęli. I rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań". Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce. A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: „Wielki prorok powstał wśród nas i Bóg łaskawie nawiedził lud swój". I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie.

Właśnie wynoszą umarłego. Na naszych oczach. Kto umarł? Młode pokolenie. Gdzie są ojcowie tych, co właśnie umierają? Nie ma. Jak niegdyś ich przodków wywieźli, tak teraz oni sami zaszyli się w swej słabości. Oddali władzę nad swym domem urzędom i specjalistom, zrzucili odpowiedzialność na matki i żony, a sami uciekli – jedni zamykając się w swoim słusznym zdaniu na każdy temat, inni oddychając strachem przed każdym, kto zamachnie się na ich wolności.

Wynoszą więc zmarłego. Po czym go poznać? Dookoła wielki tłum. Nie było chyba stulecia, które tak wielką wagę przyłożyłoby do wychowania dzieci i młodzieży a jednocześnie, w którym ludzie robiliby wszystko, aby zabić to, co jest kwintesencją bycia dzieckiem i człowiekiem młodym. Istnieje pedagogika, jako nauka, są obecne przeróżne jej odmiany i uczelnie, na których jest wykładana. Istnieje pojęcie Praw Dziecka i specjalny Rzecznik. Są ustawy chroniące dziecko, i specjalne przepisy mające wykryć przemoc w rodzinie. Uważa się powszechnie, że dzieci mają prawo o wiele bardziej decydować o sobie aniżeli 50, czy 60 lat temu. Z tego wynikają specjalne urzędy w szkołach i odpowiednie podejście do ucznia. Nigdy w historii świata tak wiele osób nie było zaangażowane w wychowanie jednostki. A jednocześnie potężna armia fachowców pracuje nad wytworzeniem w młodym człowieku postaw prowadzących do śmierci wewnętrznej – do śmierci wyobraźni, śmierci więzów i relacji, a wreszcie śmierci duszy. Szkoły współczesne pełne są takich „żywych trupów" z wypalonym sercem, a często i mózgiem. Niekontrolowany (a może kontrolowany, tylko przez kogo?) rozwój nowoczesnych cywilizacji, wyzuta z wartości pop-kultura, a wreszcie promowany przez media swoisty rozwodniony katolicyzm bez wymagań – to wszystko uśmierca ludzi, o których mniemamy, że zastąpią nas kiedyś. Co się stanie, gdy inżynierowie dusz wirtualnego świata dostaną władzę nad rzeszami realnych wychowawców dzieci i młodzieży?

Wynoszą jedynego syna matki. Przy obumierającym młodym pokoleniu jest matka. Można w niej widzieć zarówno naszą Ojczyznę, zbolałą i opuszczoną przez wielu. Ale tą matką jest też Maryja, tym razem bez korony i jasnogórskiej sukni. Przyobleczoną ją wdowimi szatami. Jest pełna boleści z krwawiącym sercem. Wczoraj obchodziliśmy Jej wspomnienie, jako Bolesnej Matki. Zresztą w wielu sanktuariach w naszym kraju wzywana jest jako Bolesna Królowa Polski, tak jest choćby w Licheniu. Maryja, jako płacząca pani objawiła się w La Salette, gdzie w 1846 r. ostrzegała przed grzechami, takimi jak przekleństwa czy zaniedbywanie modlitwy. W 1947 r. Pierina Grilli, pielęgniarka, ujrzała pierwszy raz Matkę Bożą, która była bardzo smutna, a Jej oczy były pełne łez, spływających na ziemię. Jej pierś przeszywały trzy duże miecze. Maryja powiedziała tylko trzy słowa: modlitwa, ofiara, pokuta. Ukazując się wielokrotnie

(zawsze z trzema różami na piersiach), Maryja nazwała się Różą Duchowną (Rosa Mystica), domagając się realizacji tych trzech życzeń. Dalsze objawienia miały miejsce w latach 60. przy źródle w Fontanelle oraz w latach 1974-1976. Ukazując się 8 IV 1975 r., zalana łzami Maryja w nieopisanym cierpieniu wyrzekła rozdzierającą skargę: O, gdybyś wiedziała, jak wiele moich dzieci kroczy drogą zatracenia. Innym zaś razem powiedziała: Ludzkość pędzi na własną zgubę. Wiele dusz ginie. Maryja widzi brak miłości, nieczułość wielu ojców i matek, ślepe zaufanie wobec urzędów wychowawczych, bezradność starszych rodziców, gdy widzą zatracenie dorastających dzieci. Widzi przede wszystkim tych, nazywanych przez św. Jana Pawła II „nadzieją Kościoła", widzi ich wewnętrzną otchłań, widzi niczym nie poskromiony egoizm wielu, widzi łatwo zaspokajane pożądliwości i pustotę współczesnych „zabaw". Widzi młodych, którzy nie wiedzą czego chcą, zmuszanych do wyspecjalizowania się w przedmiotach, w których nikt nie potrafi ich rozkochać (bo nauczyciele zajęci są wypełnianiem rubryk, dokumentów i wytresowaniem w zdawaniu testów). Widzi i płacze.

Pan użalił się nad nią. W tym jest cała nasza nadzieja. W tym, że Bóg użali się nad szczerym płaczem – zarówno naszej niebieskiej Matki, jak i nad płaczem tylu matek na ziemi, które szczerze będą miały odwagę przejąć się losem własnych synów i córek. Nie trzeba czekać na to, aż dziecko wpadnie w nałóg, na jakieś widoczne symptomy nieszczęścia. Żyjąc w tym świecie, korzystając w sposób nieskrępowany ze „zdobyczy cywilizacji", oglądając wszechobecną quasi pornografię i słuchając przeróżnych odmian muzyki, która niszczy wrażliwość, bez rodzinnej modlitwy, rozmowy, wspólnego posiłku, obiadu niedzielnego – młody człowiek nie rozwinie w pełni tego, co Bóg złożył w jego duszy, stawiając na straży tego dobra rodzica. Aby jednak szczerze przejąć się dzieckiem, nie w sposób nadopiekuńczy, trzeba nauczyć się widzieć jego życie w prawdzie. Trzeba mieć odwagę nazwania własnych błędów. Trzeba mieć pokorę, aby umieć „płakać" przed Panem. Trzeba mieć zaufanie do Kościoła, o którym pisze dzisiaj św. Paweł. Trzeba się w tym Ciele odnaleźć, a nie uciekać od niego. Trzeba się poddać innym. Trzeba korzystać z władzy apostołów, z mocy czyniących cuda, z wiedzy bożych nauczycieli. Wtedy łzy będą autentyczne.

Jezus dotknął się mar. Na szczęście Pan jest nieobliczalny. Przełamuje schematy i bariery. Wchodzi tam, gdzie nikt go nie prosił. Przekracza nieprzekraczalne. I choć wiele pewnie było wówczas płaczących wdów, które żegnały swe dzieci, to tę jedną wybrał Pan. Czemu? Nie wiadomo. Możesz mieć nadzieję, że i Ciebie wybierze i w beznadziejnej godzinie, widząc śmierć wewnętrzną twego dziecka, stanie przy nim. Może tak być. Ale nie musi.

A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: „Wielki prorok powstał wśród nas i Bóg łaskawie nawiedził lud swój". Może trzeba, aby nas ogarnął wielki strach? Może patrząc na naszą wschodnią granicę przerazimy się, że sytuacja sprzed 70 lat może się powtórzyć? Że to, co budujemy wielkim wysiłkiem, zarywając noce i narażając się na brak kontaktów rodzinnych – runie w jednej minucie? Może czasami trzeba się przestraszyć, aby powrócić do Boga i w Nim, a nie we własnych kombinacjach, partiach, ugrupowaniach i karierach położyć wszelką nadzieję? Módlmy się dzisiaj, aby powstawali pośród nas prorocy, którzy będą nas chłostać słowami – w naszych rodzinach, osiedlach, społecznościach. Módl się, aby twój mąż stał się prorokiem, bo może przyjdzie na niego nawrócenia i znienacka dotknie się Pan jego mar. Módl się, aby twoja żona prorokowała, mówiła prawdę o tobie, nawet, jak nie chcesz jej słuchać. Módl się, aby dzieci miały ducha prorockiego, bo nie ma dla Boga rzeczy niemożliwych.

ks. Jacek Gomulski

O ZACHOWANIU W KOŚCIELE

Erazm z Rotterdamu

„De civitate morum puerilium libellus" to opublikowany w 1530 r. pierwszy w zachodniej Europie traktat o edukacji dzieci autorstwa Erazma z Rotterdamu. Powstał jako odpowiedź Erazma na problemy wychowawcze z młodzieżą w jego epoce. Jest zadziwiająco aktualny. Z tekstu wybraliśmy fragment odnoszący się do zachowania w kościele. Tłumaczenie własne.

Za każdym razem, kiedy mijasz drzwi kościoła, schyl lekko głowę i przyklęknij godnie w stronę tabernakulum, wzywając imienia Jezusa i świętych. Tak samo czyń na widok krzyża, czy to w mieście czy na wsi. Nie mijaj budynków kościelnych bez zmówienia choćby krótkiej modlitwy, której towarzyszyć będzie ukłon lub przyklęknięcie. Kiedy sprawowana jest Msza święta całe twoje ciało powinno być w harmonii ze sprawowanym rytem. Zastanów się nad obecnością Chrystusa i tysięcy aniołów. Gdyby ktoś zamierzał zbliżyć się do króla – zwykłego śmiertelnika otoczonego przez świtę dworzan – bez zdjęcia nakrycia głowy i pochylenia się na znak szacunku, byłby uznany przez wszystkich nie tyle za niewychowanego, co za szaleńca. Jeśli tak, to jak określiłbyś zachowanie kogoś, kto na Mszy pozostaje w nakryciu głowy i nie chce uklęknąć w obecności Króla królów, nieśmiertelnego dawcy nieśmiertelności, otoczonego przez czcigodne zastępy niebiańskich duchów? Nie jest ważne to, że ty ich nie widzisz! One widzą ciebie i ich obecności możesz być pewny, choć nie widzisz ich oczami ciała. Oczy bowiem ducha widzą wyraźniej niż oczy ciała. To odnosi się też do zachowania ludzi. Spacerować można po rynku czy parku, ale nie po kościele, w którym mamy słuchać nauk, sprawować święte obrzędy i modlitwy. Oczy powinny być utkwione w głoszącego, uszy uważnie go słuchać, umysł skupić się na tym co mówi, jakbyś słuchał nie człowieka, ale Boga, który próbuje przemówić do ciebie za jego pośrednictwem. Gdy czytana jest Ewangelia, wstań i słuchaj uważnie. Gdy recytowane jest Credo, na słowa „i stał się człowiekiem" uklęknij, uniżając się dla uczczenia Tego, który będąc Panem niebios dla twojego zbawienia zechciał zstąpić z nieba, i który będąc Bogiem raczył stać się człowiekiem, aby ciebie uczynić jedno z Bogiem. Gdy sprawowane są najświętsze misteria, uszanuj je postawą całego ciała i zwróć się twarzą w stronę ołtarza, a umysłem w stronę Chrystusa. Dotykać ziemi jednym tylko kolanem jest niepoprawnym gestem, którym bezbożni żołnierze szydzili z Jezusa. Klękaj zatem na dwa kolana i pochyl lekko swe ciało z właściwym szacunkiem. Pozostając w kościele przeczytaj coś o modlitwie lub zbawczej nauce z książeczki do nabożeństwa albo zacznij rozmyślać nad jakąś kwestią dotyczącą Boga. Rozmawiają wtedy albo szepczą głupoty do ucha sąsiada tylko ci, którzy nie wierzą, że Chrystus jest tam obecny a głupcy włóczą oczami po suficie. Ty zaś pomyśl wtedy, że nie po co innego wszedłeś do kościoła jak tylko po to, aby wyjść z niego oczyszczonym i lepszym.

fot. P. Szpunar

NA WZÓR ŚWIĘTYCH

Tegoroczny Bal Wszystkich Świętych zgromadził w naszej kawiarni blisko 40 naśladowców swoich patronów czy wybranych świętych. Był to nie tylko czas wspaniałej zabawy, ale i zastanawiania się w czym możemy być podobni do świętych i jak to zrobić, żeby się z nimi i ze sobą nawzajem spotkać w niebie.

Przygotowania do Balu zaczęły się dużo wcześniej – trzeba było przecież wybrać świętego i wymyślić, w jaki sposób się przebrać, aby ten święty był rozpoznawalny. Na wtorkowych zajęciach Klubu Młodego Odkrywcy, dwa dni przed balem, dzieci rozmawiały o świętych, ich postępowaniu i o dobrych wzorcach, jakie nam zostawili. Wspólnie dochodziliśmy do wniosku, że najważniejsze jest naśladowanie Pana Jezusa i postępowanie zgodnie z tym, czego nauczał. Bo na tym polega naśladowanie świętych, a nie na odtwarzaniu w swoim życiu tego, co oni robili. Każdy z nas jest w innej sytuacji – niektórzy chodzą do przedszkola, inni do szkoły, a jeszcze inni są rodzicami i już pracują. Mamy różne obowiązki, mieszkamy w różnych miejscach. Ale każdy z nas może zostać świętym. To wielka radość. Dlatego spotkaliśmy się na balu, aby podziękować Panu Bogu za taką możliwość i aby wspólnie się cieszyć, że będziemy mogli się spotkać w niebie.

Bal nie bez powodu odbył się przed świętem Wszystkich Świętych, czyli dniem, w którym cały Kościół w liturgii cieszy się tymi samymi prawdami. To czas, kiedy wzrok wszystkich wierzących powinien skupiać się na nadziei życia wiecznego – dla nas i dla naszych bliskich. To czas, w którym wspominamy tych, którzy już odeszli – jednak nie po to, aby skupiać się na ich śmierci, ale na zmartwychwstaniu i życiu. W życiu i wierze chrześcijan śmierć nie bierze już góry, nie jest końcem naszego życia, niczym, co mogłoby fascynować, sprawiać radość czy być obiektem zainteresowania.

Stosunek do śmierci wpisuje się w dyskusję dotyczącą obchodzenia Halloween przez dzieci, kojarzone coraz częściej z przebierankami i zabawą „cukierek albo psikus". Dzieci chodzą z pojemnikami na cukierki po okolicy i odwiedzają mieszkańców. Gdy ktoś nie chce dać cukierka otrzymuje od dzieci w zamian psikusa. Przed podjęciem decyzji o pozwoleniu dziecku na udział w tej zabawie, warto zastanowić się, skąd ten zwyczaj się wziął i co sobą symbolizuje.

Halloween to zwyczaj związany z maskaradą i odnoszący się do święta zmarłych, obchodzony w wielu krajach w wieczór przed dniem Wszystkich Świętych. Głównym symbolem święta jest wydrążona i podświetlona od środka dynia z wyszczerbionymi zębami. Inne popularne motywy to duchy, demony, zombie, wampiry, czarownice, trupie czaszki itp. Dokładna geneza Halloween nie jest znana, jednak zasadniczo odnosi się do wierzeń, że tego dnia zaciera się granica między zaświatami a światem ludzi żyjących, zaś duchom, zarówno złym, jak i dobrym, łatwiej jest się przedostać do świata żywych. Duchy przodków czczono i zapraszano do domów, złe duchy zaś odstraszano. Sądzi się, iż właśnie z potrzeby odstraszania złych duchów wywodzi się zwyczaj przebierania się w ów dzień w dziwaczne stroje i zakładania masek.

Każdy wybór, jaki podejmujemy, wskazuje na to, z czym się identyfikujemy. Ubrania, jakie nosimy, loga firm czy inicjatyw obecne na breloczkach, plecakach czy w klapach marynarek, elementy wystroju mieszkań – wszystko to jest znakiem jakie prawdy, idee czy modele są nam bliskie. Czasami można „przyznać się" do czegoś zupełnie nieświadomie, nie wiedząc jak dany znak jest odczytywany. Wieszając krzyż na ścianie przyznajemy się do Tego, który na nim umarł, a potem zmartwychwstał i dał nam życie wieczne otwierając drogę do nieba. Przypinając znaczek partii czy organizacji wskazujemy, że identyfikujemy się z takimi a nie innymi poglądami. Nie wszystko, co na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie dobrego i miłego, jest takim naprawdę. Warto świadomie podejmować wybory i takiego świadomego wybierania uczyć dzieci – zarówno w kwestii wyborów życia codziennego, jak i w szukaniu dobra w życiu moralnym i duchowym. Od tych wyborów, dużych i małych, codziennych, będzie przecież zależało, czy spotkamy się w niebie – na wiecznym Balu Wszystkich Świętych.

Agnieszka Dzięgielewska

BAL WSZYSTKICH ŚWIETYCH

fot. A. Worobiec

SPOTKANIE Z MIKOŁAJEM

fot. A. Worobiec

W dzień wspomnienia św. Mikołaja, 6 grudnia o godz. 16.00, zapraszamy dzieci z naszej parafii na mikołajkową zabawę w kawiarence. Dzieci poznają historię biskupa Mikołaja, który obdarowywał potrzebujące rodziny prezentami. Sami również przygotujemy prezent dla Mikołaja. Radości będzie sporo, Mikołaj z pewnością obdaruje dzieci upominkami i słodyczami, pozwoli również zrobić ze sobą zdjęcie.

Ze względów organizacyjnych konieczne są zapisy na to spotkanie – w kancelarii parafialnej oraz w biurze fundacji. Serdecznie zapraszamy!

KLUB MŁODEGO ODKRYWCY

W tym roku szkolnym w ramach spotkań Klubu Młodego Odkrywcy zapraszamy dzieci na spotkania rozwijające zainteresowania. 18 października obejrzeliśmy Najpiękniejsze baletowe bajki świata w Teatrze Palladium. Po spektaklu widzowie mogli zrobić sobie zdjęcia z występującymi wróżkami, księżniczkami, księciem, a nawet z Czerwonym Kapturkiem. W kolejnym tygodniu, 26 października, odwiedziliśmy Teatr Wielki Operę Narodową, gdzie dzieci mogły zapoznać się z instrumentami drewnianymi, ich budową, brzmieniem, interesującymi ciekawostkami. Mogły również spróbować swoich sił w graniu na instrumentach.

Informacje o kolejnych spotkaniach można uzyskać w biurze Fundacji oraz w kancelarii parafialnej. Będziemy je również publikowali w „Uwierzyć”.

WARSZTATY

22 listopada o godz. 10.00 zapraszamy do kawiarenki na zajęcia wykonywania ozdób świątecznych wszystkich, którzy lubią twórczo spędzać czas – dorosłych i dzieci (uwaga, dzieci mogą uczestniczyć w zajęciach tylko wspólnie z osobą dorosłą lub starszym rodzeństwem). Natomiast 29 listopada o godz. 10.00 będziemy wykonywać ozdobne świece żelowe. Szczególnie serdecznie zapraszamy całe rodziny – to doskonała alternatywa dla spędzania czasu przed telewizorem, a wspólne majsterkowanie i praca twórcza dają dużo satysfakcji. Wykonanymi ozdobami można również udekorować rodzinną choinkę.

Zapraszamy wszystkich chętnych do dołączenia do naszego grona.

fot. A. Worobiec

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIATOWYCH DNI MŁODZIEŻY W 2016 R.

SPOTKANIA FORMACYJNE DLA MŁODZIEŻY ODBYWAĆ SIĘ BĘDĄ W KAWIARENCE CO DRUGI PIĄTEK PO WIECZORNEJ ADORACJI NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

DOŁĄCZ SIĘ!

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY
KRAKÓW 2016

INTENCJE MSZALN

01 GRUDNIA 2014 R. (PONIEDZIAŁEK)	
6.30	za Parafian
8.00	wolna intencja
18.00	za śp. Stanisława Tatara, Halinę i Józefa Lasockich
02 GRUDNIA 2014 R. (WTOREK)	
6.30	wolna intencja
8.00	wolna intencja
18.00	za śp. Eugenię i Józefa Bieleckich oraz Leokadię Baranek
03 GRUDNIA 2014 R. (ŚRODA)	
6.30	za Parafian
8.00	wolna intencja
18.00	o zdrowie i dary Ducha Św. dla Jarosława; za śp. Mariannę Piórkowską w 1. rocznicę śmierci; za śp. Andrzeja Grudnik w 30. dzień po śmierci;
04 GRUDNIA 2014 R. (CZWARTEK)	
6.30	wolna intencja
8.00	wolna intencja
18.00	o liczne i święte powołania kapłańskie oraz o błogosławieństwo Boże dla kapłanów pracujących w naszej parafii, a szczególnie dla księdza Krystiana w dniu imienin (intencja Wspólnoty Krwi Chrystusa)
05 GRUDNIA 2014 R. (PIĄTEK)	
6.30	wolna intencja
8.00	w intencji żywych i zmarłych członków Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa
18.00	1) w intencji wolontariuszy pracujących w naszej parafii, Parafialnym Zespole Caritas i Fundacji im. Ks. Rumianka
	2) rezerwacja
06 GRUDNIA 2014 R. (SOBOTA)	
6.30	za śp. Barbarę Łasicę
8.00	w intencji żywych i zmarłych członków Straży Honorowej Niepokalanego Serca Maryi
18.00	dziękczynno-błagalna, w 14. rocznicę urodzin Jakuba
07 GRUDNIA 2014 R. (II NIEDZIELA ADWENTU)	
7.30	za śp. Tadeusza w 36. rocznicę śmierci i Petronelę w 6. rocznicę śmierci Pabisiaków
9.30	za śp. Mariana Kot w 6. rocznicę śmierci, o łaskę życia wiecznego
11.00	1) o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej dla Julii
	2) za śp. Juliana Sierotę w 10. rocznicę śmierci
12.30	za Parafian, w 80. rocznicę powstania parafii
18.00	w intencji Kół Żywego Różańca (ze zmianą tajemnic)
08 GRUDNIA 2014 R. (PONIEDZIAŁEK, UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NMP)	
6.30	1) w intencji uczniów, ich rodziców i nauczycieli SP 66
	2) za śp. Reginę Święcką
8.00	1) za śp. Marię Kruk
	2) za śp. Stanisława Artowicza w 40. rocznicę śmierci
18.00	za śp. Mariannę Zyzik w 8. rocznicę śmierci oraz jej córkę Beatę, męża Jana i jej rodziców
09 GRUDNIA 2014 R. (WTOREK)	
6.30	za śp. Wiesława Woźniak i wszystkich zmarłych z rodziny o miłosierdzie Boże i łaskę życia wiecznego
8.00	1) za śp. Reginę Święcką i zmarłych z rodziny Święckich
	2) ku czci Matki Bożej z Guadelupe i św. Juana Diego z prośbą o potrzebne łaski dla Wiesława
18.00	za śp. Radosława Walas w 4. rocznicę śmierci
10 GRUDNIA 2014 R. (ŚRODA)	
6.30	za śp. Kazimierę Grządziel w 30. rocznicę śmierci i śp. Mieczysława Grządziel
8.00	za śp. Zofię Matusiak w 30. dzień po śmierci
18.00	o zdrowie i dary Ducha Św. dla Jarosława; o zdrowie i Boże błogosławieństwo dla Zofii Rząca;
11 GRUDNIA 2014 R. (CZWARTEK)	
6.30	za Parafian
8.00	1) za śp. Józefa Piętkę w 7. rocznicę śmierci
	2) za śp. Mirosława i Zenobię Nowackich
18.00	za śp. Adama Czesława Dziedzic
12 GRUDNIA 2014 R. (PIĄTEK)	
6.30	za śp. Michała Karwata
8.00	za śp. Piotra Skwarskiego
18.00	za zmarłych z naszych rodzin polecanych w wypominkach
13 GRUDNIA 2014 R. (SOBOTA)	
6.30	za śp. Zofię Niedziela w 6. rocznicę śmierci
8.00	za śp. Franciszkę, Stanisława, Henryka i Franciszka Artyszuk
18.00	1) za śp. Krzysztofa Poławskiego w 8. rocznicę śmierci
	2) za śp. Helenę Kałuska w 30. dzień po śmierci
14 GRUDNIA 2014 R. (III NIEDZIELA ADWENTU, GAUDETE)	
7.30	o Boże błogosławieństwo dla Patrycji Woźniak w 19. rocznicę urodzin oraz potrzebne łaski dla brata Bartosza i rodziców
9.30	za śp. Marylę Ziemkiewicz w 3. rocznicę śmierci
11.00	rezerwacja
12.30	za śp. Wiesława Strzeleckiego i zmarłych z rodziny Strzeleckich i Kuranów
18.00	za śp. Władysława Mrotka w 2. rocznicę śmierci
15 GRUDNIA 2014 R. (PONIEDZIAŁEK)	
6.30	za Parafian
8.00	wolna intencja
18.00	za śp. Henryka w 34. rocznicę śmierci i zmarłych z rodziny
16 GRUDNIA 2014 R. (WTOREK)	
6.30	wolna intencja
8.00	wolna intencja
18.00	rezerwacja
17 GRUDNIA 2014 R. (ŚRODA)	
6.30	wolna intencja
8.00	wolna intencja
18.00	o zdrowie i dary Ducha Św. dla Jarosława;
18 GRUDNIA 2014 R. (CZWARTEK)	
6.30	za śp. Jakuba Basiaka w 2. rocznicę śmierci
8.00	wolna intencja
18.00	za śp. Bogusława Pokusę w 1. rocznicę śmierci
19 GRUDNIA 2014 R. (PIĄTEK)	
6.30	za śp. Barbarę, Zofię, Stanisława, Henryka, Kazimierza i Mariusza Kotarskich
8.00	wolna intencja
18.00	za śp. Wandę i Tadeusza Grębskich, Henryka Górskiego oraz Katarzynę Pytka
20 GRUDNIA 2014 R. (SOBOTA)	
6.30	za śp. Zbigniewa Jaskólskiego w 30. rocznicę śmierci oraz zmarłych z rodziny Jaskólskich i Kozaków
8.00	1) za śp. Andrzeja Kiedrowskiego w 1. rocznicę śmierci
	2) o Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla Natalii z okazji 18 rocznicy urodzin
18.00	za śp. Jerzego Gorzelak w 2. rocznicę śmierci oraz Marka, Jerzego i Czesławę Więch
21 GRUDNIA 2014 R. (IV NIEDZIELA ADWENTU)	
7.30	za śp. Waldemara Lipińskiego w 22. rocznicę śmierci
9.30	za śp. Saturninę Mielcarz w 10. rocznicę śmierci, Helenę i Jerzego Mielcarz
11.00	za śp. Zbigniewa Wojciechowskiego w 10. rocznicę śmierci i zmarłych z rodziny Wojciechowskich i Krawczyków
12.30	za Parafian

E XII 2014

18.00	za śp. Kazimierza Sulicha w 11. rocznicę śmierci
22 GRUDNIA 2014 R. (PONIEDZIAŁEK)	
6.30	wolna intencja
8.00	wolna intencja
18.00	w intencji księdza Zenona, w dniu imienin
23 GRUDNIA 2014 R. (WTOREK)	
6.30	wolna intencja
8.00	wolna intencja
18.00	za śp. Helenę Kałuska
24 GRUDNIA 2014 R. (ŚRODA) WIGILIA	
6.30	rezerwacja
8.00	o Boże błogosławieństwo dla Jolanty Woźniak z okazji urodzin
24.00	1) za Parafian (Pasterka)
	2) za dusze w czyśćcu cierpiące
25 GRUDNIA 2014 R. (CZWARTEK, UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO)	
9.30	w 24. rocznicę ślubu Anny i Sławomira, z prośbą o Boże błogosławieństwo i zdrowie dla nich i ich dzieci
11.00	za śp. Joannę i Stanisława Łotockich oraz Zenobię i Czesława Murawów
12.30	za Parafian, dzieci ochrzczone i ich rodziców (chrzty)
18.00	za śp. Stanisława Kropiwnickiego w 43. rocznicę śmierci oraz Eugenię Kropiwnicką i zmarłych z rodziny Kropiwnickich i Grądzkich
26 GRUDNIA 2014 R. (PIĄTEK, ŚWIĘTO ŚW. SZCZEPANA)	
7.30	za śp. Jadwigę i Tadeusza Okurowskich i Leokadię Szymańską
9.30	za śp. Izabelę i Jana Lewandowskich, Helenę, Józefa i Tadeusza Szaniawskich i Stanisława Smyla
11.00	za śp. Walerię i Aleksandra Stankiewiczów, Krystynę i Henryka Zadrogów
12.30	za Parafian, dzieci ochrzczone i ich rodziców (chrzty)
18.00	za śp. Jerzego Witkowskiego w 2. rocznicę śmierci
27 GRUDNIA 2014 R. (SOBOTA, ŚWIĘTO ŚW. JANA APOSTOŁA I EWANGELISTY)	
7.00	za śp. Janinę, Jana, Szczepana, Stanisława, Władysława i Marię
8.00	za śp. Franciszkę Pawlak
18.00	za śp. Bożenę i Hieronima Markowskich i ich rodziców
28 GRUDNIA 2014 R. (NIEDZIELA, ŚWIĘTO ŚWIĘTEJ RODZINY)	
7.30	dziękczynno-błagalna, z prośbą o dalszą opiekę Bożą dla Anny, Macieja, Dominika i Kacpra
9.30	za śp. Hannę Bujan w 40. rocznicę śmierci oraz Wiktorię, Remigiusza i Zdzisława Iskrzyckich
11.00	o zdrowie i potrzebne łaski dla Anny i Adama
12.30	za Parafian
18.00	w intencji beatyfikacji Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego oraz o dary Ducha Św. i opiekę Matki Bożej dla księdza proboszcza i księży pracujących w naszej parafii
29 GRUDNIA 2014 R. (PONIEDZIAŁEK)	
7.00	wolna intencja
8.00	wolna intencja
18.00	w 25. rocznicę ślubu Jana i Wandy, o Boże błogosławieństwo dla nich i ich dzieci
30 GRUDNIA 2014 R. (WTOREK)	
7.00	wolna intencja
8.00	wolna intencja
18.00	wolna intencja
31 GRUDNIA 2014 R. (ŚRODA)	
7.00	wolna intencja
8.00	za śp. Genowefę i Mariana Cicheckich
18.00	dziękczynno-błagalna w intencji parafian i księży pracujących w parafii

SŁUŻBA BOŻA

MSZE ŚW. W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:
7.30, 9.30, 11.00, 12.30 i 18.00

MSZE ŚW. W DNI POWSZEDNIE I W SOBOTY:
6.30 (Roraty), 8.00, 18.00

RORATY
od poniedziałku do soboty godz. 6.30 (do 24.12)

JUTRZNIA
od poniedziałku do piątku o godz. 5.45 (do 24.12)

SAKRAMENT POJEDNANIA
- 10 min. przed Mszą św.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU
w pierwszy czwartek miesiąca
po Mszy św. o godz. 18.00 do godz. 20.00

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU I SPOTKANIE DLA MŁODZIEŻY I STUDENTÓW
piątki, godz. 19.00

NABOŻEŃSTWO PIERWSZYCH PIĄTKÓW
w pierwsze piątki miesiąca po Mszy św. o godz. 8.00 i 18.00

NABOŻEŃSTWO PIERWSZYCH SOBÓT
w pierwsze soboty miesiąca po Mszy św. o godz. 8.00

KONFERENCJA PRZEDCHRZCIELNA
19 grudnia, 19.30, salka w Domu Parafialnym

SCHOLA DZIECIĘCA
piątek, 17.00, salka pod zakrystią

CHÓR
poniedziałki i czwartki, godz. 19.00, salka w Domu Parafialnym

RUCH RODZIN NAZARETAŃSKICH
wtorek 19.00, salka w Domu Parafialnym

WSPÓLNOTA KRWI CHRYSTUSA
czwartki (oprócz pierwszego), godz. 17.15,
kaplica Matki Bożej Częstochowskiej

KRĄG BIBLIJNY
w rodzinach, osoby zainteresowane
proszone są o kontakt z kancelarią lub ks. proboszczem

KANCELARIA PARAFIALNA:
poniedziałek: 9.00-11.00 oraz 18.00-19.30;
wtorek, środa, piątek: 9.00-11.00 oraz 16.00-18.00;
czwartek: 18.00-19.30.
Pierwszy piątek miesiąca tylko 9.00-11.00.
tel. (22) 535 01 00
www.swietateresa.pl
konto parafii: 05 2490 0005 0000 4520 8675 1006

WYDARZENIA ADWENTOWE W NASZEJ PARAFII

Od poniedziałku do piątku zapraszamy na godzinę 5.45 na Jutrznię z Godziną Czytań. Liturgia Godzin to modlitwa całego Kościoła, do której jesteśmy wszyscy zaproszeni.

Od poniedziałku do soboty o godz. 6.30 będzie sprawowana Msza św. roratnia ku czci Najświętszej Maryi Panny. W tych dniach nie będzie Mszy św. o godz. 7.00. Na Roraty przynosimy świece roratnie lub lampiony. Po Roratach zapraszamy wszystkie dzieci do kawiarenki parafialnej na śniadanko – ciepłe kakao i drożdżówkę.

W dniach 7-8 grudnia odbędzie się wizytacja kanoniczna połączona z obchodami 80-lecia parafii.

W I i II niedzielę Adwentu, czyli 30 listopada i 7 grudnia, zapraszamy na kiermasz adwentowy – szczegóły znajdują się na plakatach w kruchcie kościoła.

W III niedzielę Adwentu 14 grudnia odbędzie się zbiórka darów na paczki świąteczne dla osób potrzebujących z naszej parafii. Tego dnia będzie można złożyć również ofiary na ten cel.

W niedzielę 21 grudnia o godz. 16.00 odbędzie się spotkanie wigilijne dla osób samotnych.